



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 10 (169) • październik 2007



Inauguracja

2007/2008

Inauguracja





4-5 } wydarzenia

- • Kalendarium
- • Biała Góra – Nowy adres UAM

6-7 } w pamięci

- • Międzynarodowa Szkoła Letnia
- • Jubileusz partnera – 550 lat Uniwersytetu Alberta Ludwika we Freiburgu
- • Wspomnienie o Profesorze Jerzym Rubińskim

8 } książka

- • Poznań – stolicą polskiej książki naukowej
Z Iwoną Maruszewską, dyrektorem
Wydawnictwa Naukowego UAM
rozmawia Jolanta Lenartowicz

9 - 13 } inauguracja

- • Bądźcie dumni, że podejmujecie studia na UAM

14 -17 } wykład inauguracyjny

- • Nowe światło na początki Polski

18 -20 } wyróżnienia

- • Z dobrych najłepszy
- • Zmieniać zastany świat – Rozmowa z prof. Ireną Obuchowską, psychologiem

21 } kultura

- • Księga Samuela

22-23 } bez granic

- • Francuski i Uniwersytet – Kurs o zrównoważonym rozwoju – z myślą o przyszłości

24-25 } Edukacja

- • e-studenci w sieci

26-27 } na sportowo

- • Uniwersyteckie „sreberka”

29-32 } Festiwal

- • To już 10 lat... Festiwalowa iza kręci się w oku

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieplik, prof. Andrzej Kostrzewski,
prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wróńska-Jatkiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz | len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta
Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki,
Romuald Polczyński, Ewa Wozińska,
Magdalena Ziółek, Maria Rybicka

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji: 61-734 Poznań,

ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biurowiska redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładce: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Zofia Komorowska

Druk: ARTPRESS - Studio Grafiki Komputerowej
Spółka Jawna T. Walocho, E. Walocho,
ul. Poznańska 281, 88-100 Inowrocław

ISSN 1231- 8825

Kalendarium

Studenci powrócili na uczelnię, wokół nas rozgościła się jesień – to znak, że rok akademicki 2007/2008 rozpoczął się. Zapraszamy do przeglądu najważniejszych wydarzeń upływającego miesiąca, a także zapowiedzi na najbliższe tygodnie.

•• **W Ogrodzie Botanicznym trwa wystawa** Edyty Wittchen „Wdzięczne lilie i dumne lotosy”. Zaprezentowany zbiór fotografii jest owocem podróży autorki do Bogoru i na Bali, gdzie utrwaliła kwiaty w różnych stadiach ich krótkiego życia. Ekspozycję można oglądać do końca października w godzinach otwarcia Ogrodu Botanicznego.

•• **X zwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego** odbyło się 24 września w Małej Auli. W programie obrad znalazły się m.in. komunikaty: o pracach Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, o Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych oraz informacje na temat rekrutacji na studia na UAM w roku akademickim 2007/2008. Senat podjął uchwały w sprawie powołania dwóch nowych kierunków studiów: na Wydziale Fizyki – techniczne zastosowania Internetu i na Wydziale Nauk Społecznych – komunikacja międzykulturowa. Decyzją Senatu prof. dr hab. Kazimierz Przyszczypkowski i prof. dr hab. Joachim Cieślak zostali członkami Państwowej Komisji Akredytacyjnej, prof. dr hab. Sylwester Dworacki został mianowany przedstawicielem UAM do Senatu i Konwentu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie, dr Tadeusz Wallas został wybrany jako przedstawiciel UAM do Senatu i Konwentu Państwowej Szkoły Zawodowej w Koninie, ks prof. dr hab. Romuald Niparko został włączony w skład senackiej Komisji Prawnej oraz Komisji Rozwoju.

Ratyfikowane zostały umowy zawarte między UAM a Johannes Gutenberg Universität w Moguncji (Niemcy), Korea National Open University, Seul (Korea), Hainan University (P. R. Chiny). Pozytywnie został rozpatrzony wniosek Wydziału Biologii w sprawie nadania Auli w Collegium Biologicum na Morasku nazwy „Audytorium im. Józefa Paczoskiego”.

•• **Festiwal musica autumnna – Muzyka Jesieni** rozpoczął się 5 października w Collegium Polonicum. Tegoroczna ósma już edycja Festiwalu obfitowała w międzynarodowe konfrontacje. Uczestnicy mieli okazję wysłuchać różnorodnych form instrumentalnych od recitalu kameralnego po koncert symfoniczny włącznie. Festiwal stał się również okazją do obchodów jubileuszu 5-lecia projektu Camerata Poznań–Berlin–Warszawa.

Festiwal otworzył monograficzny recital skrzypcowy Sławomira Tomasika poświęcony muzyce Karola Szymanowskiego. W trakcie następnego dnia można było usłyszeć m.in. koncert symfoniczny w wykonaniu młodych gwiazd sceny klasycznej: pianistki Anastazji Lukjanienko (Ukraina) i skrzypka Wojciecha Korprowskiego (Polska), którzy z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Zielonogórskiej pod dyrekcją Marzeny Diakun wykonali koncert fortepianowy a–moll Edwarda Griega i koncert skrzypcowy D–dur Piotra Czajkowskiego.

•• **Noc Verba Sacra** – Międzynarodowy konkurs dla aktorów po raz siódmy odbędzie się w Teatrze Nowym w Poznaniu z 12 na 13 listopada. Organizatorem jest UAM. Celem konkursu jest kultywowanie tradycji sztuki słowa w teatrze. Uczestnicy mając do dyspozycji teksty „z najwyższej półki”, a więc Biblia – Stary i Nowy Testament, teksty Ojców Kościoła, poezja i proza religijna, wielka klasyka oraz literatura staropolska, zmagać się będą o uznanie publiczności i przewidziane w konkursie nagrody. Więcej informacji na temat konkursu na stronie <http://www.verbasacra.pl>

•• **Kolejna edycja „Wykładów otwartych” na Wydziale Fizyki** rozpocznie się 14 listopada wykładem „50. – Rocznicą lotu w kosmos”.

•• **Konferencja pt. „Człowiek dorosły wobec starości”** odbędzie się w dniach 15–16 listopada. Organizatorem jest Zakład Oświaty Dorosłych Wydziału Studiów Edukacyjnych.

Konferencja jest odpowiedzią na zmiany zachodzące we współczesnym społeczeństwie polegające na znacznym wzroście populacji ludzi starszych. Zasadniczym jej celem będzie odpowiedź na pytanie, czy wraz z wydłużającą się średnią życia postępuje wzrost jakości egzystencji i możliwości samorealizacji w okresie „jesieni życia”.

•• **III Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu Kulturotwórcza funkcja gier nt. „Cywilizacja zabawy czy zabawy cywilizacji? Rola gier we współczesności.”** odbędzie się w dniach 24 – 25 listopada w salach konferencyjnych (pawilon nr 15) na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich ul. Głogowska 14). Organizatorem konferencji jest Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Badania Gier oraz Poznańskie Koło PTBG przy Instytucie Lingwistyki Stosowanej UAM.

Jak piszą organizatorzy, poprzednie edycje tego cyklu konferencji pokazały, że gry są jednym z kluczowych zagadnień współczesności. Ogromne zainteresowanie ze strony słuchaczy i prelegentów zaowocowało wydaniem dwutomowej publikacji dowodzącej interdyscyplinarności ludologii jako nauki zajmującej się badaniem szeroko pojętych gier. Tym razem w polu zainteresowań naukowców będą m.in. zagadnienia związane z metodologią badań nad grami, perspektywą ich zastosowania w szeroko pojętej edukacji, czy ze statusem sportów elektronicznych jako dyscyplin sportowych. Więcej informacji na temat konferencji można znaleźć na stronie: www.gry3.konferencja.org

Szkola „Amperowców”

W Bukowinie Tatrzańskiej pod honorowym patronatem międzynarodowego stowarzyszenia AMPERE odbyła się Szkoła Magnetycznego Rezonansu Jądrowego. Organizatorem Szkoły po raz drugi były Zakład Fizyki Makromolekularnej, kierowany przez prof. Stefana Jurę i Centrum Integracji Europejskiej przy UAM, zaś jej sponsorami SoftComp i władze Wydziału Fizyki.

W Szkole adresowanej do młodych naukowców, mającej na celu poszerzenie wiedzy na temat teorii, metod eksperymentalnych oraz magnetycznego rezonansu jądrowego udział wzięło ponad 100 uczestników, reprezentujących 22 kraje. Wygłoszono 28 wykładów plenarnych dotyczących zarówno podstawowych, jak również bardzo zaawansowanych osiągnięć z dziedziny NMR. Młodzi naukowcy i studenci mieli okazję przedstawić i przedyskutować swoje badania, prezentując ponad 60 posterów, a 11 z nich wygłaszając krótkie, 20-minutowe referaty.

Mimo że program Szkoły był bardzo bogaty i napięty, nie zabrakło w nim miejsca na wydarzenia sprzyjające nawiązaniu nowych kontaktów, przyjaźni. **na**

Nobel bez Nobla

Prof. Jozef Barnas z Wydziału Fizyki UAM miał szczególne powody, by cieszyć się w tym roku Nagrodą Nobla z fizyki. Jej laureatami zostali Peter Grünberg i Albert Fert, z którymi prof. Barnas ściśle współpracował, wydając wraz nimi wiele prac. Wielu polskich fizyków uważa, że prof. Barnas powinien być wraz z nimi laureatem Nagrody Nobla, ponieważ dał podstawy teoretyczne zjawisku, które – niezależnie od siebie – odkryli w 1988 roku (wtedy prof. Barnas rozpoczął współpracę z Grünbergiem). Przypomnijmy, że Nobel został przyznany za odkrycie zjawiska specyficznych zmian w oporze elektrycznym, powstających gdy zamiast przewodu elektrycznego użyjemy „kanapki”: mającej grubość kilku- lub kilkunastu atomów warstwy, składającej się z chromu i żelaza. Zjawisko to zostało wykorzystane do odczytu danych i pozwoliło np. na zbudowanie nowej generacji komputerów. Film o udziale prof. Barnasia w noblowskim odkrywaniu rozpoczął tegoroczny Festiwal Nauki i Sztuki. **MAJ**

Halloween w Ogrodzie Botanicznym!

Pośród szczytów górskich oraz urodzajnych wyżyn w głębi Celebesu Południowego rozciąga się rozległa dolina zamieszkała przez grupę etniczną Toradźów (Tana Toraja). Przed wiekami opuścili oni region Chin Południowych i przeprawili przez ocean na czółnach zwanych lembang, a następnie posuwając się w górę rzeki Sa'dan-osiedlili na jej brzegach.

Dzisiaj Toradźowie to lud rolniczy uprawiający ryż, warzywa, drzewa goździkowe i kakaowce.

Toradźowie wyznają animizm – tradycyjną wiarę pracujących – Aluk Todolo, przejawiającą się między innymi niezwykle, wielodniowym ceremoniałem pogrzebowym. O życiu codziennym tego niezwyklego ludu oraz jego fascynujących tradycjach i obrzędach będzie można dowiedzieć się w Ogrodzie Botanicznym.

31 października o godzinie 19.00 w Pawilonie Ekspozycyjno-Dydaktycznym zostanie otwarta wystawa fotograficzna połączona z referatem Jolanty i Karola Węglarskich „Ceremoniał Pogrzebowy Toradźów (Sulawesi)”. (Wystawę można oglądać od 22 października do 23 listopada 2007 r.) **Opracowali J. J-W. i K. W.**

Biała Góra Nowy adres UAM



Swoją badawczą służbę w Wolińskim Parku Narodowym rozpoczęła tej jesieni Stacja Monitoringu Środowiska Przyrodniczego UAM na Białej Górze.

Podczas uroczystego otwarcia, w obecności władz uczelni, gospodarzy regionu, akademików kilku specjalności (stacja prowadzić będzie badania interdyscyplinarne), prof. Andrzej Kostrzewski podkreślił, że wyspa Wolin od wielu lat jest terenem, na którym poznańscy uczeni podejmują badania.

– Nic dziwnego, ponieważ jest to teren niezwykle interesujący z naukowego punktu widzenia. Wolin jest obszarem wyjątkowym – podkreślił prof. Kostrzewski – poprzez swoje położenie nadmorskie; na tym niewielkim terenie występuje wielkie zróżnicowanie geologii, rzeźby terenu, krajobrazu, świata roślin. Ta olbrzymia różnorodność na niewielkim obszarze stwarza niepowtarzalną szansę dla badań.

– Stacja, dzięki swej organizacji i wyposażeniu (60 miejsc noclegowych o dobrym standardzie, zaplecze, laboratorium) taką szansę otwiera – zwrócił uwagę rektor, prof. Stanisław Lorenc.

Pierwszym wejściem stacji w naukowy świat była przygotowana przez Instytut Paleogeografii i Geologii UAM ogólnopolska konferencja na temat monitoringu i funkcjonowania przemian geoekosystemów jeziornych. **len**

Międzynarodowa Szkoła Letnia

Zorganizowana przez Grupę Santander (www.sgroup.be), do której należy Uniwersytet Adama Mickiewicza oraz EU – Australia Global Citizenship Exchange Programme – zgromadziła w lipcu tego roku 46 słuchaczy z obu kontynentów.

Poruszano tam, tak jak nakazuje kilkuletnia już tradycja tych szkół, palące europejskie tematy, tym razem współwystępujące dwa: „Zmiana granic” oraz „Migracja i tożsamość”. Oferta skierowana do rzeczywistości zainteresowanych wymagała około tygodniowego przygotowania wg wskazanych źródeł i zapewniała ECTS-y.

Letnie Szkoły Grupy Santander są wydarzeniami oferowanymi studentom, doktorantom i pracownikom naukowym z uniwersytetów Grupy. Każdego roku główny wysiłek organizacyjny bierze na siebie jeden z członkowskich uniwersytetów Grupy. Celem tej inicjatywy jest poszerzenie wiedzy uczestników szkół o rozmaitych aspektach globalnej i europejskiej integracji poprzez zapewnienie interdyscyplinarnego programu wykładów, paneli dyskusyjnych i warsztatów oraz umocnienie więzi pomiędzy studentami z różnych krajów. Zróżnicowany program pozwala także na poznanie gospodarzy, tamtejszych ludzi i piękna natury.

Podsumowując, Szkoły Letnie Grupy Santander oferują:

- szeroki zakres interesujących i co najważniejsze aktualnych tematów,
- doskonałych wykładowców,
- wymianę doświadczeń i opinii,
- pracę w małych grupach projektowych,
- wartościowe kontakty wielonarodowe,
- zróżnicowany program poza salą wykładową,
- ECTS-y.

Ponieważ obecna szkoła odbywała się w Szwecji na Uniwersytecie w Malmö, koszty uczestnictwa, choć zredukowane do minimum, były dość wysokie. Dzięki Panu Rektorowi Kazimierzowi Przyszczypkowskiemu za wsparcie przez nasz Uniwersytet wyjazdu naszych pięciu uczestników – studentów i doktorantów.

Jako wielokrotny organizator i współorganizator międzynarodowych szkół Grupy Santander i innych obser-



wuję rzeczywiste zainteresowanie słuchaczy i wykładowców tych szkół poruszaną tam tematyką i wynikającą z wielopoziomowych dyskusji wartością dodaną. Z satysfakcją odnotowuję również fakt pomyślnego rozwoju naukowego kilku osób spośród poprzednich uczestników szkół, wywodzących się z naszego Uniwersytetu i dziękuję bardzo Panu Rektorowi za okazywane tym inicjatywom dotychczasowe poparcie.

Przyszłoroczna szkoła odbędzie się w lipcu 2008 r. na Uniwersytecie Catania we Włoszech, a komunikat o możliwości uczestnictwa w niej ukaże się jak zwykle w naszej sieci przyszłą wiosną.

**Przygotował Jerzy Napierała,
współorganizator szkół Grupy Santander**

Zdjęcie Archiwum

w pamięci

6 ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 10 (169) • październik 2007

Wspomnienie o Profesorze Jerzym Rubińskim

18. września b.r., we wtorek, przejeżdżając pociągiem do Warszawy obok gmachu Collegium Minus ujrzałam powiewającą nad kopułą czarną flagę. Zastanowiłam się, kto tym razem; a w chwilę później otrzymałam telefoniczną wiadomość: profesor Rubiński nie żyje. Pogrzeb w piątek.

W piątek byłam w Tallinie. Wszłam do jednego z tamtejszych przepięknych kościołów. Nie wiem nawet, jakiego wyznania. Trwała próba chóru. Śpiewaków nie było widać, kościół wydawał się zupełnie pusty i uległam złudzeniu, że to dyryguje Profesor Jerzy Rubiński... tak, jak to robił przez wiele lat prowadząc chór akademicki w Kaliszu. Lubiłam zaglądać na próby, a na koncerty dyplomowe do kaliskiej Filharmonii to już

chodziliśmy wszyscy, nie tylko muzycy. Pamiętam zwłaszcza jeden występ absolwentów Zakładu Wychowania Muzycznego, który miał miejsce nie w Filharmonii, ale w Kościele Garnizonowym: Profesor Rubiński dyrygował „Requiem” Mozarta. Po występie nagrodzonym hucznymi brawami, przyjmując gratulacje, z właściwą sobie skromnością, ale i poczuciem humoru; powiedział do mnie: wiesz, w „Lacrimozie” zgubiłem jedną nutę, ale może nie zauważyli.

„Lacrimosa dies illa” to dzień pełen łez nie tylko dla Najbliższych Profesora – z całego serca współczuję Wam, Basiu i Dorotko – ale dla wszystkich, którzy Go kochali, lubili, szanowali i cenili.

Pamiętam dzień, w którym pozna-

łam Profesora Rubińskiego; było to w czerwcu 1996 roku. Przyjechał do gabinetu arteterapii Akademii Medycznej w Poznaniu przy ulicy Grunwaldzkiej, mieszczącego się w tzw. barakach. Wiedział o mojej habilitacji i o tym, czym się zajmuję i gorąco zachęcał, bym przeniosła się do Kalisza. Obiecywał stworzyć jak najlepsze warunki dla mnie i dla mojej pracy. I stworzył. Wkrótce się przekonałam, że troska o instytut, a później Wydział Pedagogiczno-Artystyczny była dla Niego życiowym zadaniem. Wykorzystywał cały swój urok osobisty, i umiejętność perswazji, by ścignąć do Kalisza jak najwięcej samodzielnych pracowników naukowych, a później wynagradzać ich tak hojnie, jak tylko udało się Mu w tej kwestii

Jubileusz partnera

550 lat Uniwersytetu Alberta Ludwika we Freiburgu

W lipcu 2007 r. ten niezwykle bogaty w tradycję i ofertę Uniwersytet (partner UAM) obchodził jubileusz 550-lecia swojego istnienia.

Apogeuem owych obchodów stanowiła niewątpliwie uroczysta akademia upamiętniająca akt powołania Uniwersytetu, której rangę uświetniała obecność Przewodniczącego Komisji Europejskiej José Manuela Durão Barroso, rektorów uczelni partnerskich i wielu innych znamienitych osobistości. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu reprezentował osobiście JM Rektor, prof. dr hab. Stanisław Lorenc. Honorowym gościem obchodów był również prof. dr hab. Tomasz Jasiński.

Pierwotna koncepcja imprez towarzyszących obchodom jubileuszu zmieniała się wielokrotnie. Planowano m.in. przygotowanie ofert własnego programu przez każdy z wydziałów. Pomysłu tego nie podjęto jednak z należyтым entuzjazmem i ostatecznie postawiono, jak zwykle, na doświadczony w dziejach i wypróbowany Wydział Filozoficzny, który stał się głównym organizatorem ogólnouczelnianej konferencji naukowej pod hasłem: „Uniwersytet niegdyś i dzisiaj. Debata o reformach”. Jej koordynatorem z ramienia wydziału został znany historyk i doświadczony organizator prof. Bernd Martin, doskonale rozpoznawalny również w środowisku historyków polskich. Sesja odbyła się w dniach 9.07.–10.07.2007 r., a całość jej programu podporządkowano trzem grupom tematycznym:

- Albert–Ludwigs Universität wymiar historyczny,
- reformy nauczania uniwersyteckiego w ujęciu międzynarodowym,
- współczesność Uniwersytetu w świetle obecnej dyskusji o reformach szkolnictwa wyższego.

Uczestnicy debaty rekrutowali się z środowisk naukowych: Anglii, Chin, Francji, Niemiec, Polski, Stanów Zjednoczonych, Włoch. Dobór referentów tylko pozornie wydawał się przypadkowy. W rzeczywistości o składzie

osobowym zdecydowało kryterium dobrej znajomości krajowego i niemieckiego systemu akademickiego oraz języka niemieckiego. Miało to umożliwić bezpośrednią komunikację pomiędzy dyskutantami, dokonanie wyrażonej oceny i podsumowań z zakresu funkcjonowania różnych systemów. W trakcie obrad mocno zaakcentowano obecność Polski w toczonej debacie, podnosząc jej naukowe tradycje oraz znaczące miejsce w międzynarodowej wymianie naukowej i edukacyjnej Unii Europejskiej. Podstawę do tej dyskusji stanowił wykład JM Rektora, prof. S. Lorenca, w którym został zaprezentowany krajowy system szkolnictwa wyższego oraz przebieg wdrażania systemu bolońskiego na uczelniach polskich. Ponadto prof. Tomaszowi Jasińskiemu powierzono przewodnictwo obrad podsumowujących dwudniową debatę, zamkniętą zarazem całością dwudniowego sympozjum.

Z okazji jubileuszu wydana została również pięciotomowa Księga Pamiątkowa Uniwersytetu, obchodom jubileuszu Uniwersytetu towarzyszyła zlokalizowana w holu głównym gmachu uczelni niezwykle wyrazista wystawa, poświęcona realizacji nazistowskiego przedsięwzięcia pod nazwą: „Nauka, planowanie, wypędzenie. Nazistowski Generalny Plan Wschodni” („Der Generalplan Ost der Nationalsozialisten”), traktująca o realizacji planu wyniszczenia Słowian.

Została ona przygotowana przy wiodącej współpracy fryburskiego historyka, prof. Ulricha Herberta. Pytaniem pozostanie, czy jej ekspozycja we Freiburgu, w czasie obchodów jubileuszu Uniwersytetu celowo i symbolicznie nawiązywała do pronazistowskich sympatii niektórych jego uczonych tego okresu? Warto w tym miejscu i kontekście ową ekspozycję wspomnieć i wyraźnie podkreślić, iż niemieckie społeczeństwo bynajmniej nie rozlicza się z własną przeszłością tylko przez pryzmat działań Eriki Steinbach. Pod rozwagę należy także poddać możliwość sprowadzenia wystawy do Poznania.

Bożena Górczyńska-Przybyłowicz

przekonać poznańską „centralę”. Miał specyficzny, zyskujący Mu powszechną sympatię sposób zwracania się do ludzi. On po prostu autentycznie lubił i szanował ludzi... Profesor Rubiński chcąc podjąć czy rozstrzygnąć jakąś kwestię merytoryczną, często zaczynał od słów: ja się na tym nie znam, ale... Był to jednak pozór, bo Profesor do ważnych rozmów przygotowywał się, czytał też to, co „Jego” pedagodzy napisali. Pamiętam, jak bardzo, spontanicznie cieszył się z sukcesu książki profesora (wówczas jeszcze doktora) Szymona Wróbla – nominacji do „Paszportu” „Polityki”, a kiedy przyszedł do gmachu Muzeum Regionalnego w Kaliszu na promocję mojej książki, pięknie zorganizowaną, jak wszystkie imprezy

pod Jego okiem, zapytał, dlaczego wybrałam, jako tło, taką akurat muzykę” („Rok 1492” Vangelisa) odpowiedziałam, że ta muzyka towarzyszyła moim pierwszym krokom w Kaliszu – inauguracji roku akademickiego 1996/97, szczęśliwym i dla mnie i dla polskiej arteterapii. Dzięki Profesorowi Rubińskiemu mógł bowiem powstać i rozwijać się pierwszy w Polsce Zakład Edukacji Wczesnoszkolnej i Arteterapii, mogło powstać Stowarzyszenie Arteterapeutów Polskich „Kajros”, któremu użyczył siedziby do UAM w Kaliszu przyjeżdżali ważni goście. „Błogosławieństwo” Profesora, ale i realną pomoc uzyskały dwie doktorantki z UAM, które zdecydowały się przystąpić do obrony swoich prac na Uniwersytecie

Wrocławskim, zapoczątkowując w ten sposób w Polsce serię prac promocyjnych z arteterapii, mających certyfikat ECARTE (European Consortium for Arts Therapies Education).

Profesor Rubiński, który tak bardzo pomagał innym w karierze zawodowej, sam o zaszczyty nie zabiegał. Było więc dla nas, członków Rady Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM miłym zaskoczeniem, gdy został wybrany na przewodniczącego Rady Miejskiej miasta Kalisza. Z tej okazji nawet prof. Barbara Werner zaśpiewała mu „100 lat” swoim pięknym sopranem, znanym z arii „Królowej Nocy”.

Wita Szulc
Profesor

Uniwersytetu Wrocławskiego



Poznań – stolicą polskiej książki naukowej

Z Iwoną Maruszewską, dyrektorem Wydawnictwa Naukowego UAM rozmawia Jolanta Lenartowicz

•• **Książka naukowa ma w naszym środowisku swoje okazje do świętowania; rok temu obchodzono 10-lecie Poznańskich Dni Książki naukowej, w tym roku uczelniane wydawnictwo obchodzi 45 lat.**

– Nasze targi książki przebiły się swoją jakością do świadomości wystawców. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w tym roku przybyło do Poznania ponad 80 wystawców z całego kraju

•• **Prezentowana jest tu książka naukowa, popularnonaukowa, podręczniki, przewodniki, encyklopedie, albumy... Są to książki mądre, uczące, a przy tym i piękne, starannie wydane, w starannej i pięknej szacie graficznej.**

– To prawda, kiedy przyjrzeć się im, a także tłumom zainteresowanych – odpywa obawa, że książka w swej tradycyjnej formie może tracić na popularności i przegrywać z elektronicznymi nośnikami. Przeciwnie, one mogą nawet pomóc w szybszym przygotowaniu, drukowaniu itp. Chciałabym podkreślić, że ważnym akcentem naszych „Dni” jest to, że na jednym wielkim stoisku Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych zaprezentowane zostały książki oficyn uczelnianych. Tutaj zaistniały w prawdziwym salonie...

W tym roku targom towarzyszyły dwa konkursy dla wydawców: konkurs na najlepszą książkę akademicką (puchar Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego otrzymało Wydawnictwo Naukowe Bogucki za książkę J. K. Węglarskich „Rośliny dalekiej Azji. Szkice etnobotaniczne”) oraz na najlepszy podręcznik akademicki. Tu zwyciężył „Katalog jezior Polski” Adama Choińskiego wydany przez Wydawnictwo Naukowe UAM.

•• **Wszystko to składa się na opinię, że w tym roku stolica polskiej książki naukowej przeniosła się do Poznania.**

– To cieszy i zobowiązuje.

•• **Nie można na jednych targach pokazać wszystkiego. Warto jednak pamiętać, że pozycje wydawane przez uniwersytecką oficynę w ogóle cieszą się uznaniem.**

Tak, to prawda. Nasze wydawnictwo ma dobrą markę. Nierzadko zdarza się, że autorzy spoza Uniwersytetu gotowi są ponieść cały koszt wydania, byleby podjęło się tego nasze wydawnictwo.





Bądźcie dumni, że podejmujecie studia na UAM

Tegoroczna inauguracja tradycyjnie odbyła się 1 października 2007 roku o godzinie 10 w Auli Uniwersyteckiej. Przebiegała według przyjętego programu. Oto obszerna relacja wraz z przemówieniem Rektora.

Powitania

Otwierając uroczystość inauguracji roku akademickiego 2007/2008 na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, JM Rektor, prof. dr hab. Stanisław Lorenc powitał zebranych.

– Cieszę się z tak licznej Państwa obecności, a w tym wielu Dostojnych Gości – powiedział. Serdecznie witam Wicemarszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Marka Ziolkowskiego, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. Stefana Jurgę oraz Sekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa, pana Pawła Szalamachę, jak również Jego Ekscelencję Księdza Arcybiskupa, dr. Stanisława Gądeckiego, a także gospodarzy województwa wielkopolskiego i stołecznego miasta Poznania, a wśród nich:

- Marka Woźniaka – marszałka województwa wielkopolskiego,
- Tadeusza Dziubę – wojewodę wielkopolskiego,
- Ryszarda Grobelnego – prezydenta miasta Poznania,
- Jana Grabkowskiego – starostę powiatu poznańskiego,
- Grzegorza Ganowicza – przewodniczącego Rady miasta Poznania,
- Kazimierza Kościelnego – wiceprzewodniczącego sejmiku województwa wielkopolskiego,
- Konsula i Ministra Pełnomocnego Federacji Rosyjskiej, pana Władimira Kuzniecowa.

Na uroczystości zostali serdecznie powitani rektorzy uczelni akademickich Poznania:

- prof. Adam Hamrol – rektor Politechniki Poznańskiej,
- prof. Witold Jurek – rektor Akademii Ekonomicznej,
- prof. Tadeusz Rychlewski – rektor Akademii Wychowania Fizycznego,
- prof. Erwin Wąsowicz – rektor Akademii Rolniczej,
- prof. Bogumił Nowicki – rektor Akademii Muzycznej,
- prof. Wojciech Müller – rektor Akademii Sztuk Pięknych,
- prof. Andrzej Obrębowski – prorektor Uniwersytetu Medycznego
- prof. Gesine Schwan – Prezydent Europejskiego Uniwersytetu Viadrina
- rektor prof. Regina Renz z Akademii Świętokrzyskiej.

Serdecznie powitani zostali także:

- Prezes Oddziału PAN w Poznaniu, prof. Jan Węglarz,
- Prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prof. Jacek Wiesiołowski,
- Dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu, prof. Andrzej Sakson,
- Wiceprezes Naczelnego Sądu Administracyjnego, prof. Roman Hauser.

Zwyczajem uniwersyteckich inauguracji jest uczestniczenie w niej byłych rektorów. I w tym roku obecni byli:

- prof. Benon Miśkiewicz,
- prof. Zbigniew Radwański,
- prof. Franciszek Kaczmarek,
- prof. Jacek Fisiak,
- prof. Jerzy Fedorowski,
- oraz ponownie zaproszono byłego rektora – prof. Stefana Jurgę.



- Tradycyjnie też w uniwersyteckiej inauguracji uczestniczą:
- parlamentarzyści reprezentujący Ziemię Wielkopolską w Parlamencie Europejskim, w Senacie i Sejmie,
 - członkowie Korpusu Honorowych Konsulów w Poznaniu,
 - rektorzy Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych,
 - prorektorzy polskich uczelni publicznych, a także rektorzy poznańskich uczelni niepublicznych oraz kanclerze uczelni publicznych i niepublicznych,
 - działacze samorządowi: prezydenci miast, starostowie, burmistrzowie oraz radni miasta Poznania
- Zostali oni powitani z szacunkiem i radością, podobnie jak
- Jerzy Kepel – Przewodniczący Stowarzyszenia Absolwentów UAM,
 - Jarosław Lange – Przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” i dr Marian Król – Prezydent Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego,
 - kierownicy i przedstawiciele wielu instytucji, organizacji, przedsiębiorstw i urzędów.

Witam duchownych (w tym przeora oo. dominikanów o. Jakuba Kruczkę i duszpasterza środowiska akademickiego o. dr. Jana Górę), przedstawicieli instytucji państwowych, sądownictwa i zakładów pracy. Członków Konwentu Godności Honorowych, byłych Prorektorów Uniwersytetu, Dyrektorów centrów uniwersyteckich, Dyrektorów jednostek poza- i międzywydziałowych.

Witam uszytych zebranych tu Profesorów i Pracowników Uniwersytetu, a szczególnie ciepło Studentów, a w tym tych, którzy po raz pierwszy uczestniczą w inauguracji roku akademickiego.

Witam przedstawicieli mediów, którzy o naszej pracy informują społeczeństwo – powiedział rektor, prof. Stanisław Lorenc.

Poinformował też, że podziękowania za zaproszenie na inaugurację wraz z życzeniami nadesłali m.in. Marszałek Sejmu oraz Prezes Polskiej Akademii Nauk.

Chwila pamięci

Inauguracja roku skłania do przywołania pamięci tych, którzy odeszli w minionym roku na zawsze z naszej wspólnoty. Są to:

- prof. dr hab. Bogusław Janiszewski,
 - pan Piotr Ponicki,
 - pani Stefania Firlej,
 - pan Stefan Szkudlarek,
 - pan Józef Szade,
 - prof. dr hab. Alicja Gaca,
 - doc. dr hab. Aleksandra Łukomska-Woroch,
 - doc. dr hab. Barbara Rosseman,
 - prof. dr hab. Maria Beiger,
 - prof. dr hab. Karol Marian Pospieszalski,
 - prof. dr hab. Zenon Sobierajski,
 - pani Małgorzata Haneld,
 - dr Jerzy Szczepaniak,
 - prof. dr hab. Roman Kozłowski,
 - doc. dr hab. Barbara Fechner,
 - prof. dr hab. Jerzy Rubiński.
- Pamięć tych osób zebrani w auli uczcili chwilą zadumy.

* * *

Szanowni Państwo

Rozpoczynamy kolejny rok akademicki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Zbliżamy się do przypadającego w 2009 roku jubileuszu 90-lecia naszej uczelni i do 2011 roku, w którym świętować będziemy 400-lecie tradycji uniwersyteckiej w naszym mieście.

W wirze wydarzeń

Inaugurując nowy rok równocześnie bilansujemy rok miniony. Przywołujemy w pamięci wydarzenia, które w szczególny sposób wyróżniały się na tle innych. Część z nich wymieniona została w wyświetlanym przed chwilą materiale filmowym. Niektóre z nich miały zasięg wykraczający poza mury naszej uczelni. Należą do nich m.in.

- jubileusz 90-lecia profesora Gerarda Labudy,
- międzynarodowy festiwal chórów studenckich,
- sesje naukowe poświęcone
- pamięci profesora Marka Kwieka,
- 100. rocznicy urodzin profesora Janusza Pajewskiego,

- 10. rocznicy śmierci profesora Zygmunta Ziemińskiego,
- doktorat honorowy profesora Jana Strelaua,
- 50-lecie Instytutu Historii.

Bez wątpienia wydarzeniem szczególnym była realizacja postanowień tzw. ustawy lustracyjnej. Nie obešlo się przy tym bez zarysowania się wyraźnych podziałów poglądów na naszej uczelni, podobnie jak w całym kraju. Myślę jednak, że wyrażanie tych poglądów nigdy nie przekroczyło ram stosownych dla wspólnoty akademickiej.

Do bardzo ważnych wydarzeń minionego roku należy też zaliczyć podpisanie porozumień powołujących dwa konsorcja naukowe, w których uczelnia nasza odgrywa rolę koordynującą. Są to:

- Wielkopolskie Centrum Zaawansowanych Technologii, którego inicjatorem jest pan rektor, prof. Bogdan Marciniak
- i Centrum Nanobiotechnologii zainicjowane przez pana rektora, prof. Stefana Jurge.

Cieszą nas też podpisane umowy o współpracy z ważnymi partnerami, a mianowicie z GlaxoSmithKline, Comarch i IBM. Mają one duże znaczenie zarówno dla badań naukowych, jak i kształcenia studentów w jednostkach Uniwersytetu. Sfinalizowane zostały też umowy dotyczące naszego udziału w projekcie o nazwie Polska Platforma Bezpieczeństwa, którego pomysł zrodził się w Poznaniu pod nadzorem pana nadinspektora Henryka Tusińskiego, szefa Komendy Wojewódzkiej Policji.

Ważnym wydarzeniem w krajowym środowisku naukowym były wybory do Centralnej Komisji ds. stopni i tytułów naukowych na jej kolejną kadencję. Z naszej uczelni w skład trzech sekcji tej komisji weszło aż piętnastoro pań i panów profesorów.

Liczne grono pracowników Uniwersytetu uzyskało wysokie odznaczenia i inne ważne wyróżnienia. Należą do nich:

- Krzyż Zasługi I klasy Orderu Republiki Federalnej Niemiec, który otrzymał prof. Hubert Orłowski,
- godność doktora honoris causa Uniwersytetu Wechta z Niemiec, którą otrzymał prof. Czesław Błaszak,
- medale „Gloria Artis”, które otrzymali pani profesor Zofia Trojanowiczowa i pan profesor Edward Balcerzan.

Znaczącym wyróżnieniem było powołanie przez Sejm pana dziekana, profesora Andrzeja Szwarca w skład Trybunału Stanu oraz wybranie pana Mateusza Gołębiowskiego na Przewodniczącego Forum Samorządów Studentów Uniwersytetów Polskich.

Przypomnieć też pragnę, że przez cały miniony rok bardzo ważne funkcje państwowe sprawowali panowie profesorowie Marek Ziółkowski jako wicemarszałek Senatu RP i Stefan Jurga jako Sekretarz Stanu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W tym ministerstwie funkcję wiceprzewodniczącego Rady Nauki sprawował profesor Tomasz Jasiński, a funkcję wiceprzewodniczącego Komitetu Polityki Naukowej i Naukowo-Technicznej – prof. Bogdan Marciniak, ponadto 8 profesorów uczestniczyło w pracach kilku zespołów. Przypomnę, że było to następstwo wyborów do KBN (Rady Nauki).

Rok Akademicki 2006/2007 był pierwszym rokiem obowiązywania najważniejszych dokumentów wewnętrznych Uniwersytetu, a więc Statutu i Regulaminu Studiów oraz Regulaminu Studiów Doktoranckich. Senat analizował zapisy tych dokumentów i zgodnie z zapowiedzią z ubiegłego roku dokonał pewnych zmian czy uzupełnień. O działalności Senatu i innych wydarzeniach wewnętrznych na uczelni była informowana na bieżąco nasza wspólnota akademicka.

Zdam tu sprawę

Proszę mi pozwolić na krótkie scharakteryzowanie efektów naszej rocznej pracy.

Aktywność naukowa pracowników Uniwersytetu w minionym roku akademickim zaowocowała łącznie około sześcioma tysiącami publikacji, w tym prawie dwoma tysiącami opublikowanymi za granicą, a z których blisko siedemset zamieszczały czasopisma z tzw. listy filadelfijskiej. Wśród 325 książek opublikowanych przez pracowników UAM znajdują się takie, które już uzyskały rangę światową, jak książki:

- prof. Stefana Zawadzkiego, pt. „Garments of the Gods: Studies on the Textile Industry and the Pantheon of Sippar according to the Texts from the Ebabbar”,
- prof. Henryka Jankowskiego, pt. „A Historical–Etymological Dictionary of Pre–Russian Habitation Names of the Crimea”,
- prof. Michała Kurzyńskiego, pt. „The Thermodynamic Machinery of Life”.

W minionym roku 3 profesorów korzystało ze specjalnych programów Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, a mianowicie: z tzw. subsydiów – profesorowie Mariusz Jaskółski z Wydziału Chemii i Roman Micnas z Wydziału Fizyki, a profesor Roman Murawski z Wydziału Matematyki i Informatyki z programu „Mistrz”. W jednostkach uczelni do końca sierpnia przeprowadzono 44 kolokwia habilitacyjne oraz 204 obrony doktorskie. W okresie od 1 października 2006 roku do końca czerwca roku bieżącego zorganizowano 125 konferencji naukowych, w tym 26 międzynarodowych. (Wiemy, że liczne obrony doktoratów i konferencje odbyły się we wrześniu br.)

Do czerwca 2007 roku realizowano na uczelni 12 programów międzynarodowych i 286 projektów badawczych finansowanych przez Ministerstwo Nauki. Dodam, że 69 zostało zakwalifikowanych do finansowania w procedurze w ramach 33. konkursu. W ostatnich dwóch konkursach wskaźnik sukcesu wynosił odpowiednio 44 i 47%. Realizujemy równocześnie 21 innych projektów (zamawianych, Pol–Postdoc, specjalnych, rozwojowych). Łącznie finansowanie badań na podstawie projektów opiewa na kwotę około 25 mln złotych.

Badania prowadzone są też ze środków własnych, w tym tzw. badania interdyscyplinarne we współpracy z Uniwersytetem Medycznym, Akademią Rolniczą i Akademią Ekonomiczną w Poznaniu.

Młodzi pracownicy Uniwersytetu zostali wyróżnieni za osiągnięcia naukowe nagrodami Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (łącznie 18 osób), nagrodami Miasta Poznania i Nagrodami Prezydenta Poznania (łącznie 7 osób).

Kształcenie studentów odbywało się na 40 kierunkach i ponad 150 specjalnościach. W minionym roku studiowało na naszej uczelni około 52 tysięcy studentów, z czego 30 tys. w trybie stacjonarnym. Studia podyplomowe odbywało około 2,5 tys. słuchaczy. Mury uczelni opuściło 12900 absolwentów studiów drugiego stopnia i jednolitych (tzw. magistrów). Jestem przekonany, że są oni dobrze przygotowani do dalszych etapów swojego życia zawodowego.

W postępowaniu rekrutacyjnym na I rok studiów uczestniczyło 28800 osób na studia stacjonarne i nieco ponad 7 tysięcy osób na studia niestacjonarne. Indeksy otrzymało łącznie prawie 10500 osób, w tym ponad 7100 na studia stacjonarne. Rok akademicki 2007/2008 rozpoczyna na naszej uczelni 49600 studentów, w tym ponad 30 tysięcy studentów stacjonarnych. Uzupełnia to 4–tysięczna rzesza słuchaczy studiów podyplomowych. Odnotowujemy zatem już po raz drugi z rzędu zmniejszenie zainteresowania studiami niestacjonarnymi po około 2 tysiące osób w każdym z dwóch ostatnich lat. Staramy się ten ubytek zrekompensować studiami stacjonarnymi na

Badania – miernikiem jakości

Tworzymy na uczelni coraz lepsze warunki do pracy naukowej i dydaktycznej. Rozwijamy infrastrukturę, przybývá nowych obiektów, prowadzimy liczne remonty. W roku 2006 wydatkowaliśmy łącznie około 70 mln złotych na ten cel. Wiem, że jest jeszcze wiele do zrobienia, że są jednostki, które pracują w skrajnie trudnych warunkach lokalowych. Popatrzmy jednak wstecz, ile udało się osiągnąć w ostatnich latach. Na Morasku powstał kompleks obiektów o łącznej powierzchni użytkowej około 100 tysięcy metrów kwadratowych.

To budzi nadzieję, że za kilka lat znaczącą poprawę odnotują wszyscy z nas.

Wraz z infrastrukturą rosną też nasze zasoby aparaturowe. W roku 2006 pozyskaliśmy z różnych źródeł kilkanaście milionów złotych na zakup nowej aparatury badawczej o wartości jednostkowej powyżej 10 tysięcy złotych. Kilka milionów wydatkowaliśmy na zakup komputerów i oprogramowania komputerowego. Znaczny postęp zanotowaliśmy w informatyzacji uczelni, m.in. praktycznie na wszystkich wydziałach zaadaptowany został Uniwersytecki System Obsługi Studentów (USOS), a Ośrodek Informatyki zyskał nowe możliwości działania dzięki otrzymaniu nowej siedziby i nowych urządzeń wraz z nową siecią światłowodową.

Kluczowe znaczenie dla osiągania znaczących rezultatów w badaniach i w kształceniu studentów ma kadra naukowo-dydaktyczna, a w szczególności tzw. kadra samodzielną. Aktualnie zatrudniamy na Uniwersytecie jako podstawowym miejscu pracy 342 osoby z tytułem naukowym profesora oraz 457 osób ze stopniem doktora habilitowanego. W ostatnim roku akademickim tytuł profesora uzyskało 5 pracowników uczelni. Jest to bardzo ważne, bowiem każdego roku kilkanaście osób z takim tytułem przechodzi na emeryturę. W tym roku dotyczy to następujących profesorów: Mirosława Owoca, Huberta Orłowskiego, Zofii Trojanowicz, Ignacego Lewandowskiego, Witolda Szulca, Ryszarda Stachowskiego, Andrzeja Burewicz, Arnolda Jarczewskiego, Bożeny Kryk-Kastovsky oraz Andrzeja Plucińskiego. Bardzo Państwu dziękuję za wieloletnią służbę Uniwersytetowi i proszę o to, abyśmy w dalszym ciągu mogli korzystać z Państwa wiedzy, doświadczenia i talentów. Cieszę się, że uznanie zyskała możliwość dalszego Państwa udziału w życiu Uniwersytetu w oparciu o wprowadzony w nowym Statucie Status Profesora Seniora.

W finansowych ramach

Część sprawozdawcą mojego wystąpienia chciałbym zakończyć kilkoma zdaniem o sytuacji finansowej naszej uczelni. Podstawę finansowania naszej działalności stanowi dotacja na działalność dydaktyczną uzyskana z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Musimy z zadowoleniem przyznać, że dotacja na rok 2007 jest o kilkanaście milionów wyższa niż w roku 2006 i przekracza nieznacznie fundusz osobowy (a więc płace z pochodnymi).

Możemy zatem nieco więcej środków przeznaczyć na tzw. działalność rzeczową dla dydaktyki. Niestety, dużą część pochłaniają rosnące koszty utrzymania obiektów. Pozwolę sobie w tym miejscu złożyć na ręce Pana Ministra prof. Stefana Jurgi postulat, aby tę część dotacji, która miała w bieżącym roku charakter jednorazowego uzupełnienia potraktować jako podstawę do określenia dotacji na rok 2008. Jest to niezbędne dla choćby minimalnego podwyższenia wynagrodzenia pracownikom uczelni, a w tym zwłaszcza pracownikom, którzy nie są na-



nowych kierunkach studiów. Będą to od tego roku akademickiego następujące kierunki: biofizyka na Wydziale Fizyki, komunikacja europejska na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej, malarstwo na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu oraz praca socjalna na Wydziale Nauk Społecznych. Cechy kierunków mają również nowe specjalności jak: hebraistyka, indologia i filologia niderlandzka na Wydziale Neofilologii oraz studia śródziemnomorskie na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej.

Ważne jest też to, że poziom nauczania na poszczególnych kierunkach pozytywnie oceniła Państwowa Komisja Akredytacyjna, a liczba kierunków, którym komisja przyznała wyróżnienie, wzrosła do czterech. Obok chemii w bieżącym roku wyróżnienia otrzymały filologia angielska, filologia germańska oraz filologia klasyczna.

W roku 2006/2007 ogółem 7637 studentów otrzymało stypendia socjalne na łączną kwotę 29078359, a 7424 studentów stypendia za dobre wyniki w nauce na ogólną kwotę 15321140. Ponadto 50 studentów otrzymało stypendia ministerialne. Chcę też podkreślić, że studenci i doktoranci naszej uczelni korzystają z trzech prywatnych funduszy stypendialnych: rodziny Kulczyków, profesora Władysława Kuraskiewicza i profesora Janusza Pajewskiego.

Doktoranci, zgodnie z zapisem ustawy z 2005 roku, studiują na III stopniu studiów. Osobiście daję priorytet zaliczaniu doktorantów do grupy badaczy a nie studentów. Respektować jednak trzeba ustalenia bolońskie, które zawarte są w Rozporządzeniu Ministra. Opracowany został regulamin studiów doktoranckich, opracowano zasady rekrutacji i ustalono programy studiów doktoranckich. Wielką w tym zasługą pani rektor, prof. Sławomiry Wronkowskiej-Jaskiewicz.

Aktualnie na studiach doktoranckich studiuje na naszej uczelni 1405 osób, a spośród nich 632 otrzymuje stypendia doktoranckie. Przysługują im też stypendia socjalne i stypendia za dobre wyniki w nauce. Najważniejsze jednak jest to, że doktoranci stanowią ogromny potencjał badawczy i że niemalże wszyscy dają dowody przydatności do pracy naukowo-badawczej. Dokładamy wszelkich starań, aby dużej części z nich zapewnić możliwość prowadzenia badań po uzyskaniu stopnia naukowego doktora. W ostatnich miesiącach zatrudniliśmy na stanowiskach adiunktów 101 osób spośród nich. Oczekiwania są jednak znacznie większe. Dlatego apelujemy do profesorów o wykorzystywanie wszystkich możliwości w ramach prac badawczych, stypendiów postdoktorskich itp. do umożliwienia młodym adeptom osiągnięcia nowych sukcesów naukowych.

uczycielami akademickimi. Zwiększona dotacja powinna nam też zrekompensować zmniejszenie wpływów z tytułu odpłatności za studia niestacjonarne.

Szanowni Państwo

Chciałbym teraz podzielić się z Państwem refleksją związaną z aktualną sytuacją w polskim szkolnictwie wyższym. Jest ona szczególnie, a wyróżnikiem na tle europejskim jest to, że szkolnictwo wyższe przeżywa w Polsce ogromną popularność. Około 50% populacji między 19. a 24. rokiem życia studiuje. W ciągu kilkunastu lat liczba studentów zwiększyła się do ponad 2 mln 100 tysięcy osób, czyli o około 400%. W tym samym czasie liczba nauczycieli akademickich wzrosła zaledwie o 50%. Są oni skoncentrowani głównie w publicznych szkołach akademickich i często postawieni przed problemem lojalności względem szkoły macierzystej. Ekonomiści określają, że poprzez dodatkowe zatrudnienie w szkołach niepublicznych ponoszą „niski koszt krańcowy” i uzyskują „wysoki przychód krańcowy”. Niski koszt krańcowy ponoszą również szkoły niepubliczne, które nie kształcą własnej kadry naukowo-dydaktycznej, nie partycypują też w kosztach związanych z dostosowaniem liczby kadry do liczby studentów. Niezbędne jest – moim zdaniem – tworzenie przy znaczącym udziale szkół niepublicznych specjalnych funduszy na kształcenie kadr nauczycieli akademickich. Leży to w interesie wszystkich zaangażowanych w szkolnictwo wyższe. Obserwowany obecnie wzmógłony wysiłek profesorów związany z wieloletowością nie może trwać zbyt długo, bowiem odejście ich od badań naukowych katastrofalnie odbije się na całym systemie szkolnictwa wyższego. Zakładając nawet to, że liczba studentów w Polsce zmniejszy się o kilkaset tysięcy i tak nie poddała temu na dłuższą metę nie powiększająca się liczbowo kadra nauczycieli akademickich. Musi wzrosnąć liczba nauczycieli akademickich, ale niezbędnym warunkiem awansu profesorskiego muszą być osiągnięcia naukowe. Wieloletowość jest również trudna do zrozumienia przez studentów, którzy mogą na kilku uczelniach spotkać tych samych profesorów, ale różnie ich oceniających.

Innym elementem życia publicznych szkół wyższych odbiegającym od przeciętnej europejskiej jest dalece idąca autonomia uczelni. To bardzo ważne osiągnięcie, sprzyjające efektywnej pracy naukowej i dydaktycznej. Zastanawiam się jednak coraz częściej, czy wpisane w tę autonomię prawo do stanowienia własnych zasad powoływania na funkcje np. kierowników zakładów czy zastępców dyrektorów instytutów musi koniecznie odbywać się na drodze wyborów? Czy nie stanowi to niekiedy istotnego utrudnienia w zarządzaniu instytutem?

Zadania do wykonania

Każdy czas ma swoje szczególne potrzeby. Pragnę krótko zarysować najważniejsze wyzwania, które stoją przed nami w rozpoczynającym się dzisiaj roku akademickim. Przedstawię je w kilku punktach:

1. Zintensyfikowanie procesu modyfikacji kształcenia z uwzględnieniem wniosków wynikających z ubiegłorocznej i tegorocznej rekrutacji oraz postulatu dotyczącego kształtowania zdolności do wykonywania szerokiego spektrum zadań.
2. Stworzenie „solidnych” podstaw dla działalności wymienionych na początku wystąpienia konsorcjów powołanych dla badań nad nowymi technologiami.
3. Prowadzenie inwestycji zaplanowanych w ramach programu wieloletniego oraz takich, które leżą poza tym programem, a są niezbędne, jak np. obiekt Wydziału Prawa i Administracji.
4. Rozpoczęcie przygotowań do zbliżających się rocznic 90-lecia Uniwersytetu i 400-lecia tradycji uniwersyteckiej w Poznaniu.
5. Przeprowadzenie wyborów władz akademickich na wszystkich szczeblach struktury organizacyjnej na czteroletnią kadencję 2008–2012.
6. Skuteczne działania na rzecz podniesienia wynagrodzeń za pracę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza dla wszystkich grup pracowniczych naszej wspólnoty.

Jak widać tych wyzwań jest bardzo dużo i będą mieć ogromne znaczenie dla Uniwersytetu przez wiele następujących lat.

Podajemy je z wiarą w sukces, z ufnością patrząc w przyszłość. Chodzi o utrzymanie wysokiej rangi naszej uczelni, o optymalne wykorzystanie potencjału intelektualnego i materialnego, jakim dysponujemy, a także o bezpieczeństwo pracy i rozwoju dla ponad 60-tysięcznej wspólnoty akademickiej. Dołączyli do niej studenci I roku.

Witajcie! Bądźcie dumni, że podejmujecie studia właśnie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Niech czas studiów przyniesie to, czego oczekujecie.

Z życzeniami spełnienia tego, co dobre i oczekiwane zwracam się do wszystkich pracowników i studentów.

Otwieram rok akademicki 2007/2008 na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

QUOD BONUM, FELIX,

FAUSTUM FORTUNATUMQUE SIT!





wykład
inauguracyjny

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 10 (169) • październik 2007

14

Nowe światło na początki Polski

Tradycyjnie uroczystość rozpoczęcia nowego roku akademickiego uświetnia wykład inauguracyjny. W tym roku zaszczyt ten przypadł prof. dr. hab. Tomaszowi Jasińskiemu, który wygłosił wykład pt.: „Początki państwa polskiego w nowym świetle”.

Magnificencjo Rektorze, Wysoki Senacie, Czcigodni Państwo, początki Polski to główny przedmiot badań naukowych poznańskiej szkoły historiograficznej. Spośród wielu osiągnięć na tym polu poznańskiej szkoły historiograficznej trzeba przede wszystkim wymienić fundamentalne prace Profesorów Kazimierza Tymienieckiego, Henryka Łowmiańskiego, Gerarda Labudy i Jerzego Strzelczyka. Uczni ci poświęcili niemal całe swoje życie tym studiom i przyczynili się do zbudowania spójnej wizji początków Polski.

1. Najstarsze wzmianki źródłowe o początkach Polski

Jest to niezwykle ważne osiągnięcie badawcze, gdyż do rekonstrukcji początków Polski uczeni ci dysponowali tylko okruciami wiadomości źródłowych. Stan zachowania źródeł wynika z faktu, iż ziemie polskie we wczesnym średniowieczu leżały z dala od głównych centrów cywilizacyjnych ówczesnej Europy i mało się nimi interesowano. Poza tym nawet te źródła, w których zachowały się jakieś wzmianki o ziemiach polskich w tym okresie, nie zawierają takich informacji, które pozwalałyby na zbadanie genezy państwa polskiego. Tak np. tzw. Geograf Bawarski, przekaz powstały w połowie IX w. w klasztorze św. Emmerama w Ratyzbonie, wylicza wprawdzie szereg plemion zamieszkujących ziemie polskie, ale pomija Polan, budowniczych państwa polskiego. Jak zobaczymy w dalszej części wykładu, zagadkę tę udało się rozwiązać dopiero dzięki pomocy nauk przyrodniczych.

Niektóre plemiona zamieszkujące ziemie polskie i ich sąsiedzi według Geografa Bawarskiego z połowy IX w. (w nawiasach podano kolejność wymienienia w źródle)

- (18) Glopeani, in qua civitates CCCC
aut eo amplius = Goplanie
- (33) Lendizi habent civitates XCVIII =
Łędzianie
- (48) Uuislane = Wiślanie
- (49) Sleenzane civitates XV = Ślężanie
- (51) Dadosesani civitates XX = Dziadoszanie
- (57) Opolini civitates XX = Opole
- (58) Golensizi civitates V = Gołyszczanie
- (10) Beheimare in qua sunt civitates XV = Czesi
- (11) Marharii habent civitates XL = Morawianie
- (38) Bruzi plus est undique quam de Enisa
ad Rhenum = Prusowie
- (41) Ruzzi = Rusini
- (47) Ungare = Węgrzy

Do poznania genezy państwa polskiego niewiele też wnoszą najstarsze zapiski o państwie polskim, zachowane w obcych kronikach. Najstarsza wzmianka o państwie polskim, a właściwie o jego władcy Mieszku I, gdyż nazwa państwa polskiego pojawia się dopiero około roku 1000, została zapisana przez kronikarza niemieckiego Widukinda z klasztoru benedyktyńskiego w Nowej Korbei. Spójrzmy, jak lakoniczna jest ta zapiska:

Kronika mnicha benedyktyńskiego Widukinda

Gero komes... oddał Wichmana barbarzyńcom, od których go przyjął. Ten, przez nich chętnie przyjęty, licznymi atakami niszczył barbarzyńców dalej mieszkających. Księcia Mieszka, którego władzy podlegali Słowianie, którzy zwą się Licicaviki, pokonał dwa razy, zaabił jego brata, wyrwał od niego wielki łup.

Historycy spierają się od lat o interpretację tej zapiski, a więc o datę tych wydarzeń, kim byli owi Licicaviki, czy to nazwa mieszkańców państwa Mieszka, czy też jakieś jedno z podległych mu plemion. Dla naszego wykładu wystarczy stwierdzić, że zapiska ta ukazuje, jak dramatyczne było położenie państwa polskiego na kilka, najpewniej na trzy lata przed przyjęciem chrztu. Przekaz ten jednak nic bliższego nie wnosi do poznania genezy państwa polskiego. Sięgnijmy zatem do roczników, w których zapisywano wydarzenia godne pamięci. Najcenniejszym polskim rocznikiem, jest Rocznik kapituły krakowskiej, który jest odpisem, sporządzonym w 1266 r., starszego zaginionego rocznika.

Otóż w Roczniku kapituły krakowskiej, wyliczającym lawinę wydarzeń z dziejów najpierw państwa Karolingów, a później Ottonów, pod rokiem 965 i 966 nieoczekiwanie znajdujemy dwie zapiski o państwie polskim:

Rocznik kapituły krakowskiej

DCCCCLXV Dubrouka ad Meskonem venit.
DCCCCLXVI Mescio dux Polonie baptizatur.

965 Dubrowka przybyła do Mieszka.

966 Mieszko ksiązę Polski został ochrzczony.

Jak widzimy, studiowanie roczników też nic nie wnosi do naszej wiedzy o powstaniu państwa polskiego. Poznajemy na ich podstawie bardzo ważne wydarzenia z historii naszego państwa, ale nadal nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, kiedy i jak to państwo powstało.

2. Legenda o Piaście i jej wpływ na badania archeologów i historyków

W tej sytuacji historykom nie pozostało nic innego, jak oprzeć się na legendarnej opowieści Galla Anonima, kronikarza, który na początku XII w., na dworze Bolesława Krzywoustego, jako pierwszy przedstawił wizję początków Polski. Według Galla na kilka pokoleń przed Mieszkiem I miał w Gnieźnie panować książę Popiel, który jednak na mocy boskiego zrzędzenia losu został wygnany ze swojego państwa i zastąpiony przez Siemowita, syna ubogiego oracza książęcego – Piasta. Na tronie gnieźnieńskim mieli kolejno zasiadać: Leszek – syn Siemowita, Siemomysł – syn Leszka, po którym dopiero miał panować Mieszko – syn Siemomyśla. Badacze różnili się w ocenie tej legendy; jedni odmawiali jej jakiegokolwiek wiarygodności, inni widzieli w tej opowieści pozostałości autentycznej listy dynastycznej, wreszcie inni doszukiwali się w niej śladów dawnych mitów plemiennych, niekiedy o bardzo starej metryce. Pod wpływem tej legendy wszyscy badacze byli jednak zgodni, iż proces formowania się początków państwa polskiego rozpoczął się na kilka pokoleń przed wstąpieniem Mieszka na tron i sięgał być może nawet VIII wieku. Poglądy te wydawały się potwierdzać badania archeologiczne, oparte na tradycyjnych metodach badawczych, które początki zespołu grodowego w Gnieźnie datowały na VIII w. Do ustaleń tych doszedł już przed wojną prof. Józef Kostrzewski. Po wojnie prof. Kazimierz Żurowski, w ramach milenijnego programu badań prowadził systematyczne, dokopał się do calca na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie i na podstawie materiału archeologicznego stwierdził, iż początki grodu w Gnieźnie sięgają VIII w. Akceptując te ustalenia i pozostając pod wpływem legendy Galla historycy przyjęli, że początki państwa polskiego sięgają głęboko w przeszłość, przynaj-

mniej do IX w. Uznano, że formowanie się państwa polskiego to proces długi i mający stopniowy, ewolucyjny charakter.

3. Metoda dendrochronologiczna

Wszystkimi tymi ustaleniami wstrząsnęła nieoczekiwanie w latach 90. XX w. nauka przyrodnicza, zwana dendrochronologią. Jest to nauka o datowaniu przyrostów rocznych drewna. Twórcą jej jest amerykański astronom Andrew Ellicot Douglass (1867–1962), który zwątpiwszy iż kanały na Marsie wybudowały istoty rozumne, zaczął się interesować cyklami aktywności słonecznej i odtwarzać te cykle na podstawie przyrostów drewna. W 1929 r. Douglass dysponował już chronologią niektórych gatunków drewna, sięgającą do 700 r. przed Chrystusem. Gdy archeolodzy amerykańscy dowiedzieli się, że Douglass potrafi określać wiek drewna, podesłali mu zachowane drewniane fragmenty z wykopalisk z przedkolumbijskiego miasta Aztec w Nowym Meksyku oraz okolicznych osad i w ten sposób po raz pierwszy określono dokładnie wiek powstania badanych przez archeologów osad. Po II wojnie światowej dendrochronologia zaczęła się gwałtownie rozwijać w Europie. Niestety, do Polski dotarła dopiero pod koniec XX w. Wprawdzie polscy uczeni starali się datować drewniane zabytki metodą dendrochronologiczną już przed wojną, a od lat 70. XX w. coraz częściej wysyłano próbki do zachodnioeuropejskich laboratoriów dendrochronologicznych, ale własną skalę dendrochronologiczną udało się uczonym polskim stworzyć dopiero w latach 90. XX w. Budując skalę dendrochronologiczną uczeni muszą zebrać dziesiątki próbek, pochodzących ze ściętych czy polamanych drzew, z zachowanych konstrukcji drewnianych czy wydobytých próbek w trakcie wykopalisk archeologicznych. Gdy jednak zbuduje się taką skalę, wówczas można datować próbki drewna z niezwykłą precyzją, z dokładnością co do roku, a nawet niekiedy pory roku. Tak np. dziś już wiemy z całą pewnością, że większość drzew wycięta do budowy grodu w Biskupinie została ścięta zimą na przełomie 738/737 r. przed Chrystusem. Proszę jednak pamiętać, iż ta data to tylko ilustracja możliwości dendrochronologii, a gród w Biskupinie nie ma nic wspólnego z początkami państwa polskiego.

4. Nowa chronologia początków państwa polskiego na podstawie badań dendrochronologicznych

Momentem przełomowym w badaniach nad początkami państwa polskiego było ukazanie się w 1999 r. rozprawy habilitacyjnej adiunkta Akademii Górniczo-Hutniczej, dr. inż. Marka Krąpca, „Oak dendrochronology of the Neoholocene in Poland”. W pracy tej, której jednym z recenzentów była wybitna poznańska archeolog, Pani Profesor Zofia Kurnatowska, przedstawiono po raz pierwszy systematyczną datację powstania najstarszych grodów z terenu Wielkopolski. Rezultaty badań były zaskakujące. Okazało się, że najstarsze grody w Wielkopolsce, których początki możemy wiązać z narodzinami państwa polskiego, są dużo młodsze niż dotychczas sądzono. Większość z nich pochodzi z lat 20. i 30. X w., a jedynie dwa lub trzy, a więc Giecz i Moraczewo oraz ewentualnie Poznań, powstały w II połowie IX w. Najbardziej zaskakujący okazał się fakt, iż gród w Gnieźnie nie powstał w VIII w., lecz dopiero około 940 r. Gród gnieźnieński był zatem nie najstarszym, lecz najmłodszym spośród grodów, któ-

rych powstanie możemy wiązać z początkami państwa polskiego. W świetle tego ustalenia trzeba zupełnie inaczej spojrzeć na legendę o Piaście, która jeśli w ogóle zawiera jakieś ziarno prawdy, to nie mogła się rozgrywać w Gnieźnie, gdyż w tamtych czasach nie było jeszcze grodu gnieźnieńskiego.

Jaki zatem obraz wyłania się z najnowszych badań archeologicznych? Otóż nie ulega już dziś wątpliwości, iż początki państwa polskiego należy wiązać z obszarem Wysoczyzny Gnieźnieńskiej, ograniczonej od południa i zachodu zakolem Warty, a od północy i częściowo od wschodu rzeką Wełną. Nowa datacja pozwoliła archeologom na nowo przeanalizować wcześniejsze dane. Główna zasługa w tym zakresie przypadła Pani Profesor Zofii Kurnatowskiej, jej uczniowi doktorowi Michałowi Kara. Ogromne znaczenie mają badania Pani Profesor Hanny Kóčki-Krenz na terenie Ostrowa Tumskiego w Poznaniu. Z wszystkich tych badań wynika, iż na terytorium Wysoczyzny Gnieźnieńskiej około 900 r. doszło do przemian kulturowych, mających charakter gwałtownego przełomu cywilizacyjnego. Przemiany te należy wiązać z początkami formowania się państwa polskiego. Cechą charakterystyczną nowej kultury była jej eklektyczność; dają się zauważyć oddziaływania

płynące zarówno ze strefy południowej i południowo-zachodniej (Morawy, Czechy, Bawaria, Turynia, Górna Saksonia i Łużyce), jak i terenów północno-zachodnich (Pomorze Zachodnie i północne Połabie). Początkowo centrum polityczno-gospodarczym nowo formującego się państwa polskiego stanowiła najprawdopodobniej Ziemia Giecka. Wśród archeologów pojawiły się nawet przypuszczenia, iż Giecz był gniazdem rodowym Piastów. Gniezno było położone peryferyjnie w stosunku do owego centrum, a ponadto, jak wspomniano o tym wyżej, pierwszy gród po-

budowano w Gnieźnie dopiero około 940 r. Późna metryka grodu gnieźnieńskiego nie oznacza jednak, iż ośrodek ten nie odegrał ważnej roli w początkach państwa polskiego. Jak informują nas o tym najnowsze odkrycia archeologiczne, Gniezno odgrywało od samego początku, tj. od momentu przełomu kulturowego około 900 r., ważną rolę jako ośrodek kultu pogańskiego. Na marginesie trzeba zauważyć, iż nowa datacja, oparta na badaniach dendrochronologicznych, wyjaśnia, dlaczego Geograf Bawarski nie wymienił Polan. Ich początki sięgały przełomu IX/X w., a nie połowy IX wieku, kiedy powstał ten przekaz.

5. Ostateczne uformowanie się państwa polskiego około 940 r.

Chociaż dokonanie się przełomu cywilizacyjnego było niewątpliwie ważnym elementem w procesie kształtowania się państwa polskiego, nie przesądzało ono jednak jeszcze faktu, że teren Wysoczyzny Gnieźnieńskiej stał się zalążkiem przyszłego państwa polskiego. Wszystko wskazuje na to, że momentem przełomowym w kształtowaniu się państwa polskiego był schyłek lat 30. X wieku. Do tego momentu – mimo pewnych zmian jakościowych – rozwój osadnictwa na terenie Wysoczyzny Gnieźnieńskiej przebiegał w sposób ewolucyjny. Jak wyżej zauważono, pierwsze grody na tym terenie powstały w drugiej połowie IX wieku; były to Giecz i Moraczewo, a być może też i Poznań. W latach około 915–922 został zbudowany potężny gród w Grzybowie, wielokrotnie później przebudowywany

Wszystkimi tymi
ustaleniami wstrząsnęła
nieoczekiwanie
w latach 90. XX w.
nauka przyrodnicza,
zwana
dendrochronologią.
Jest to nauka
o datowaniu przyrostów
rocznych drewna

i powiększany. Krótko po 926 r. wzniesiono warownię w Łądzie, a przed 934 r. – gród w Bninie. Jak łatwo spostrzec, budowa kolejnych grodów była rozłożona w czasie; był to długotrwały proces o charakterze ewolucyjnym. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja na przełomie lat 30. i 40. X w. W 940 r. ukończono budowę drugiego grodu w Bninie; w tym samym roku wzniesiono gród w Gnieźnie oraz nowe warownie w Gieczu i Łądzie, a w latach 939–942 przeprowadzono ostatnią rozbudowę grodu w Grzybowie. Na ten czas należy też datować powstanie drugiego grodu w Poznaniu. Tak więc wszystkie te warownie wzniesiono lub rozbudowano koło roku 940. Pamiętając nawet o wszystkich zastrzeżeniach, wynikających ze stosowania metody dendrochronologicznej (można ustalić tylko rok ścięcia drewna lub jego przybliżoną datę), to i tak nie da się zaprzeczyć, iż na przełomie lat 30. i 40. X w. mieszkańcy Wysoczyzny Gnieźnieńskiej zdobyli się na nadzwyczajny wysiłek, wznosząc w niezwykle krótkim czasie aż pięć potężnych grodów i jeden rozbudowując. Prace były prowadzone z tak ogromnym rozmachem, iż ścięto na terenie Wysoczyzny Gnieźnieńskiej wszystką dębinę. Budowa tych grodów to wielkie dzieło ówczesnej inżynierii i sztuki budowlanej Polan. Niewątpliwie był to moment przełomowy w rozwoju się państwa polskiego i jest oczywiste, że budowa tych grodów około 940 r. była przejawem konsolidacji władzy państwowej. To był właśnie moment narodzin protopaństwa polskiego.

Nikt właściwie dotychczas nie postawił zasadniczego pytania, dlaczego Polanie podjęli tę inwestycję i zrealizowali ją tak nagle i z taką konsekwencją. Archeolodzy wprawdzie spostrzegli ten moment konsolidacji, ale moim zdaniem niewłaściwie go zinterpretowali. Uznali mianowicie, iż był to element manifestacji siły i władzy elit rodzącego się państwa. Trzeba jednak zaprzeczyć temu twierdzeniu. W społeczeństwach znajdujących się u progu kształtowania się państwowości władza książęca musiała się liczyć ze zdaniem arystokracji, starszyny rodowej i ogółu ludności. Gdyby budowę tych grodów nie był zainteresowany ogół mieszkańców, to żaden władca nie przeforsowałby tej niezwykle pracochłonnej inwestycji. Ponadto, na podstawie położenia tych grodów, łatwo spostrzec, że społeczność zamieszkująca ten teren znajdowała się w defensywie. Spoglądając na załączoną mapę, łatwo zauważyć, że żaden z grodów nie przekracza linii Warty, a od północy i wschodu dodatkowo teren ten był przez chroniony dwie rzeki: Noteć i Wełna. Tylko wielkie niebezpieczeństwo mogło zmusić tę społeczność do tak niebywałego wysiłku, jakim było wybudowanie w jednym czasie pięciu potężnych grodów na niewielkim terytorium.

6. Geneza państwa polskiego

Cóż mogło grozić mieszkańcom tego terytorium około 940 r.? Dziwnym zbiegiem okoliczności rok 940 to data załamania się i stłumienia przez niemieckiego króla Ottona I wielkiego powstania Słowian połabskich. Słowianie ci w sojuszu z Czechami w 936 r., w momencie objęcia tronu przez Ottona I, wzniesili bunt, który zachwiał panowaniem Sasów nad Słowiańszczyzną Połabską. Nie wiemy, czy nasi przodkowie też zostali wciągnięci w wir walk, a jeżeli tak, to trudno też rozstrzygnąć, po której stali stronie. Początkowo uważałem, że spacyfikowanie Słowian połabskich i oparcie granicy na Odrze musiało być odebra-

ne przez elity młodziutkiego państwa polskiego jako szczególne zagrożenie. Nic bowiem nie wskazywało, że Sasi, którzy od 906 r. niestrudzenie dążyli do podporządkowania swojej władzy Słowian połabskich, zatrzymają się na Odrze. Tę moją tezę, którą ogłosiłem drukiem, zmodyfikowała później moja doktorantka, Pani Marzena Matla-Kozłowska, która uznała, że nie było to zagrożenie niemieckie, lecz czeskie, gdyż Czesi w tym momencie – wykorzystując ogólne zamieszanie – mieli dokonać podboju Śląska. Bez względu na to, kto z nas ma rację, jedno jest pewne: proces formowania się państwa polskiego został gwałtownie przyspieszony przez zagrożenie wywołane wybuchem, a następnie stłumieniem powstania Słowian połabskich. Na skutek tego zagrożenia doszło do konsolidacji władzy i do militaryzacji społeczności zamieszkującej Wysoczyznę Gnieźnieńską. Społeczność ta i jej elity władzy nie tylko sprostały wyzwaniu, przetrwały zagrożenie, ale także na skutek zaszyłych wówczas przemian uległy konsolidacji i wzmocnieniu. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż wzniesienie niemal w jednym momencie całej sieci ogromnych grodów, a zapewne też powołanie lub zreorganizowanie drużyny wojów doprowadziło do znacznego wzmocnienia młodziutkiego państwa polskiego. Elity młodego państwa zręcznie wykorzystały nowo powstałą sytuację, tym bardziej że sprzyjała im koniunktura polityczna. Klęska Słowian połabskich wyeliminowała tych ostatnich w dużej mierze z rywalizacji w walce o wpływy na ziemiach polskich; Niemcy musieli skoncentrować się na umocnieniu swojego władztwa na Połabiu (założenie biskupstw w 948 r. w Hevelbergu i Brandeburgu), a także na walkach z Czechami do 950 r. Z tego ostatniego powodu również Czesi, zapewne na przełomie lat 30. i 40. niezwykle groźny rywal rodzącego się państwa polskiego, nie mogli dalej rozwijać swojej ekspansji w kierunku północnym. W tej sytuacji cała potęga nowego państwa mogła zostać skierowana na podbój sąsiednich ziem. Podporządkowanie najbliższego zaplecza, tj. południowej i południowo-zachodniej Wielkopolski oraz ziemi sieradzkiej i łęczyckiej, w świetle najnowszych badań dendrochronologicznych zostało zakończone w latach 50. X w. W tych latach wzniesiono na wymienionych terytoriach nowe grody państwowe, które zastąpiły zniszczone w trakcie działań wojennych dawne grody plemienne. W tych samych latach, a być może nieco wcześniej, władcy Polan wcielili do swojego państwa Kujawę, Mazowsze i Pomorze Gdańskie; gdy państwo polskie w latach 60. X w. po raz pierwszy zostało wymienione w źródłach pisanych, obejmowało z całą pewnością też część Pomorza Zachodniego, o które w tym czasie pierwszy historyczny władca Polski, Mieszko I, toczył boje z Wielekami oraz ze sprzymierzonymi z nimi – Wolinianami.

Podsumowując niniejszy wykład, należy jeszcze raz zauważyć, że badania dendrochronologiczne pozwoliły ustalić nową chronologię początków państwa polskiego. Okazało się, że powstanie państwa polskiego zapoczątkowały głębokie przemiany kulturowe na terenie Wysoczyzny Gnieźnieńskiej na przełomie IX/X w. Momentem przełomowym w kształtowaniu się państwa polskiego była konsolidacja zamieszkującej tam społeczności na skutek zagrożeń, wywołanych wybuchem wielkiego powstania Słowian połabskich w latach 936–940. •

Badania dendrochronologiczne pozwoliły ustalić nową chronologię początków państwa polskiego

wykład inauguracyjny

Z dobrych najlepsi

Inauguracja roku akademickiego jest największym świętem uczelni w ciągu roku. Jest też okazją, by wyróżnić wtedy najlepszych, tych, którzy do dorobku uczelni wnieśli jak najwięcej. Podziękować zasłużonym. Tak było i w tym roku

Palmy – najwyższym uznaniem

Senat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, na posiedzeniu w dniu 25 czerwca 2007 r., przyznał medal „Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis” Pani prof. dr hab. Irenie Obuchowskiej, która jest jednym z najwybitniejszych pedagogów, znanym i cenionym również za granicą. Uniwersytet poprzez to odznaczenie wyróżnia osoby ze wszech miar godne, profesorów tytularnych UAM, którzy mimo przejścia na emeryturę wykazują stałą i wyjątkową aktywność naukową i organizacyjną, nie tracąc więzi z macierzystym wydziałem.

– Proszę przyjąć wyrazy naszego uznania – powiedział Rektor – i szczerego szacunku, które składamy Pani Profesor jako wybitnemu specjalście z dziedziny pedagogiki specjalnej, która swoimi znakomitymi dziełami wydatnie przyczyniła się do jej rozwoju w Polsce i na świecie, osobie pełniącej liczne funkcje na Uniwersytecie i poza uczelnią, która za wybitne osiągnięcia naukowe i dydaktyczne odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pani Profesor jest niestrudzonym nauczycielem akademickim, Człowiekiem o niekwestionowanym autorytecie. Nadal aktywnie i wytrwale uczestniczy w życiu uniwersyteckiego środowiska naukowego oraz prowadzi intensywną działalność społeczną, szczególnie na rzecz osób niepełnosprawnych.

Wielce Szanowna Pani Profesor,
serdecznie gratulujemy tego wysokiego wyróżnienia i dziękujemy za oddanie naszej uczelni i nauce swego umysłu i serca.

Vivas diu vir optime Almae Matris nostrae lumen.

Medalowi absolwenci

Dziewięciu absolwentów UAM otrzymało medale „Za wybitne osiągnięcia w nauce i wyróżniający udział w życiu Uniwersytetu”. Są to:

- mgr Marta Gabryelska – absolwentka Wydziału Biologii,
- mgr Marcin Krupka – absolwent Wydziału Biologii,
- mgr Anna Lewandowska – absolwentka Wydziału Chemii,
- mgr Krzysztof Hoffmann – absolwent Wydziału Filologii

Polskiej i Klasycznej,

- mgr Łukasz Jeżyk – absolwent Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej,
- mgr Agnieszka Gryśka – absolwentka Wydziału Historycznego,
- mgr Wiktoria Hoffmann – absolwentka Wydziału Historycznego,
- mgr Joanna Berlińska – absolwentka Wydziału Matematyki i Informatyki,
- mgr Izabela Stankowska – absolwentka Wydziału Studiów Edukacyjnych.

Mistrzostwo sportowe

Laureatem nagrody rektora dla najlepszego studenta sportowca w roku akademickim 2006/2007 została Magdalena Kemnitz, studentka III roku psychologii.

Pani Magdalena Kemnitz od 3 lat jest zawodniczką AZS-u Poznań: jest czołową zawodniczką sekcji ergometru wiosłarskiego, zdobyła tytuł Mistrzyni Polski, w roku 2007 zajęła VI miejsce w Pucharze Świata, I miejsce w Mistrzostwach Polski Seniorów, zdobyła podwójne akademickie wicemistrzostwo Europy.

Inauguracja mniej oficjalnie

- Gość honorowy inauguracji prof. Gesine Schwan, rektor Uniwersytetu Viadrina, a także pełnomocnik rządu niemieckiego ds. stosunków niemiecko-polskich, wygłosiła barwne przemówienie, w którym brawurowo pokonywała trudności w języku polskim. Nie radząc sobie z wymową słowa „przezwyjęczenie”, powiedziała, że – jak widać już po wymowie – jest to bardzo trudny proces, ale właśnie dlatego wart podjęcia w stosunkach polsko-niemieckich. Bardzo ujmujące było także to, że prof. Gesine Schwan wspólnie ze wszystkimi odśpiewała po polsku nasz hymn.
- Kolejny gość, prof. Stefan Jurga, wiceminister nauki, zapowiedział 10-procentowy wzrost nakładów na naukę, co oznaczałoby dla UAM więcej o 30 mln zł. W nowelizacji prawa o szkolnictwie wyższym bardzo ważne jest jego zdaniem poszerzenie autonomii uczelni, rozwój studiów dla najzdolniejszych oraz różnych form studiów polsko-zagranicznych. Zapowiedział też, że na najważniejszych uniwersytetach Europy zostaną stworzone lub reaktywowane studia z kultury i języka polskiego, z których wiele było w ostatnich latach zamykanych lub pod-

upadało. Na pierwszą taką katedrę są już pieniądze – zapewnił obecny na inauguracji absolwent UAM, Paweł Szałamacha z Ministerstwa Gospodarki. Minister Jurga zaapelował też publicznie do prezydenta Ryszarda Grobelnego o pomoc w rozwiązaniu problemu prywatnych roszczeń do kawałka drogi na Morasku, opóźniających przystąpienie do budowy Wydziału Chemii.

- Śpiewano hymn UAM, po łacinie, ze słowami autorstwa prof. Sylwestra Dworackiego. Wydrukowany tekst hymnu rozdano uczestnikom, tak, że każdy mógł się z nim zapoznać.
- Nieładnym obyczajem jest, że na inauguracjach reklamuje się browar, wręczając studentom ulotki. Z prawnego punktu widzenia kolporterzy zachowują zapewne odpowiedni odstęp w metrach od wejścia do auli, ale i tak wszyscy wiedzą, o co chodzi. Na inauguracji Politechniki Poznańskiej doszło do pewnego paradoksu, że studentom z jednej strony wręczano ulotki reklamujące piwo, a z drugiej kieszonkowe wydania Nowego Testamentu.



Zmieniać zastany świat

Rozmowa z prof. Ireną Obuchowską, psychologiem

•• **Wiele lat temu dokonała Pani – szczęśliwego dla naszego Uniwersytetu – wyboru psychologii.**

– Tak, to było dawno temu. Uczęszczałam do gimnazjum i liceum w Szczecinie, które prowadziła osoba niezwykła – Janina Szczerska. Szkoła była żeńska, panowała w niej bardzo duża dyscyplina, ale jednocześnie mieliśmy bliski kontakt z nauczycielami – wszyscy byli przedwojenni. Dyrektorka wspaniale chroniła nas przed różnymi zagrożeniami natury politycznej, z których powagi myślny nie zdawały sobie sprawy. W takiej atmosferze, jaka wówczas panowała, szczególnie wiele zawdzięczam polonistce, Zofii Janickiej. Z okazji urodzin Stalina władze oświatowe ogłosiły konkurs na wypracowanie o nim. My także musiałyśmy pisać na ten temat. I ja

napisałam. A ponieważ wówczas wiedziałam już o Katyniu, całą tę wiedzę zawarłam w wypracowaniu. Pani Janicka wezwała mnie do siebie do domu. Na moich oczach podarła wypracowanie. Wstrząśnięta pytała mnie: dziecko, czy ty nie wiesz, w jakim świecie żyjesz? Czy zdajesz sobie sprawę, że rodzice twoi byłiby w więzieniu? A ty? Gdyby nie ona, gdyby to wypracowanie trafiło w inne ręce, moje życie byłoby zupełnie inne i oczywiście o żadnych studiach nie byłoby mowy. Nie zdążyłam jej w dorosłym życiu podziękować, o co mam do siebie żal. Będąc w Szczecinie poszłam na jej grób. Była osobą samotną, ale grób był zadbany, a więc sądzę, że ktoś tam przychodzi. Położyłam kwiaty i list z podziękowaniem. Wspominam ją – dużą, biednie ubraną, ze

zwisającymi z butów sznurowadłami, całkiem oddaną nauczaniu, pełną jakiegoś niedzisiejszego uroku – z wielką wdzięcznością.

•• **A dlaczego psychologia? Wtedy nie był to kierunek oblegany?**

– Na pewno z zainteresowania ludźmi, które zrodziło się i dojrzało w harcerstwie, ale może była i w tym pewna próżność, że oto wybieram coś innego niż moje koleżanki, które szły na medycynę, architekturę czy ekonomię. W Poznaniu był to dopiero drugi rocznik psychologii, razem trzydziestu studentów. Kierunek powstał dzięki wysiłkom prof. Stefana Błachowskiego. Psychologia była wtedy zorientowana przyrodniczo, wykłady prowadzili też profesorowie z Akademii Medycznej i Politechniki, a niezapomniany pozostał cykl >>>

>>> pięknych wykładów prof. Jana Sokołowskiego z Akademii Rolniczej na temat dziesięciu cech życia. Cechą ostatnią była śmierć. Mam w pamięci jego twarz i jego głos.

Po studiach nie myślałam o pracy naukowej. Mało tego, raczej mnie ona nie interesowała. Już na czwartym roku wyszłam za mąż i zaczęłam pracować, bo byliśmy całkowicie zdani na siebie. Mąż w czasie wojny stracił wszystkich członków rodziny, a ja miałam skomplikowane życie rodzinne. Podjęłam pracę na oddziale nerwic dziecięcych w Cichowie. Pracowałam 10 godzin dziennie, w niedzielę też, ale miałam wolny czwartek i wtedy jechałam do Poznania na seminaria magisterskie. Mąż był studentem-asystentem i wspaniale rozwijał się naukowo.

•• **Lubiła Pani tę tak ciężką pracę?**

– Uwielbiałam. Praca mnie pasjonowała, choć warunki były takie, że pracę magisterską napisałam przy lampie naftowej. Potem podjęłam pracę w Poradni Zdrowia Psychicznego w Poznaniu. I ta praca także mnie pasjonowała. Styl pracy był wtedy zupełnie inny, mieliśmy większą swobodę działania niż psychologowie dzisiaj. Mieliśmy nawet czas, by odwiedzać dziecko w domu, poznać je na tle rodziny. Pracowaliśmy w zespołach, wspólnie podejmowaliśmy decyzje. A życie osobiste toczyło się w jednym pokoju w wielorodzinnym mieszkaniu, w którym w okresie szczytowym mieszkały 24 osoby...

•• **A jak trafiła Pani na Uniwersytet?**

W trakcie pracy starałam się pogłębiać swoją wiedzę, praca w poradni dostarczała interesującego materiału klinicznego, pojawił się pomysł doktoratu. W 1964 roku prof. Andrzej Lewicki zaproponował mi przejście do Katedry Psychologii Klinicznej. Miałam wówczas małe dziecko i to wpłynęło na moją decyzję. Syn stał się źródłem największych radości i tak już pozostało. Miałam zachętę i wsparcie ze strony mojego męża-naukowca. Potem

przyszła propozycja od prof. Heliodora Muszyńskiego z Instytutu Pedagogiki, że jest wielka potrzeba utworzenia studiów pedagogiki specjalnej i czy bym się tego nie podjęła? Opierając się na doświadczeniu w pracy z dziećmi i na literaturze, podjęłam się tego zadania i tak powstał Zakład Psychopatologii Dziecka i Pedagogiki Specjalnej. Zakładałam, że jeśli pojawi się samodzielny pracownik naukowy z pedagogiki specjalnej, to zakład się rozdzieli – i tak się stało, gdy prof. Władysław Dykik przyjął propozycję. Moich byłych studentów bardzo cenię i z niektórymi utrzymuję kontakt. Nie spotkałam środowiska zawodowego tak etycznego, jakim jest środowisko pedagogów specjalnych.

•• **Odwiedzając szkoły specjalne i ja miałam wrażenie, że są to szkoły najbardziej nowoczesne i przyjazne dla dziecka.**

– Nauczyciele pracujący z dzieckiem niepełnosprawnym nastawieni są na poszukiwanie tego, co w dziecku dobre, na rozwijanie jego możliwości. Mają autentyczną, głęboką potrzebę pomagania. Z istoty rzeczy musi to być praca zindywidualizowana, twórcza, pełna nadziei. Przy różnych nadarzających się okazjach pracowałam z dziećmi. Było to i jest dla mnie nadal źródłem satysfakcji, jest także wyjściem poza środowisko naukowe. Kiedy w stanie wojennym zamknięto Uniwersytet – nikt przecież nie wiedział, jak długo to będzie trwało – zgłosiłam się do kliniki pediatrycznej, do prof. Mariana Krawczyńskiego, żeby nie siedzieć w domu i nie czekać na to, co będzie. Spędziłam wiele tygodni na oddziale onkologii dziecięcej – ileż ja tam się nauczyłam od tych dzieci, w tym od Emilki, która później umarła; ile zobaczyłam pięknych scen, ilu wspaniałych ludzi! Bardzo przeżyłam ten pobyt i zaowocowało to książką „Chore dziecko”, napisaną wspólnie z prof. Krawczyńskim. Czerpię z praktyki, wzbogacam swoją wiedzę psychologiczną i potem ludziami, którzy na co dzień borykają

się z problemami, oddaję w postaci publikacji to, co „zabrałam”.

•• **Od tylu lat zajmuje się Pani problemami dzieci. Czy wiele się w tej dziedzinie zmieniło?**

– Problemy dzieci znajdujących się w trudnych sytuacjach są i stare, i pojawiają się nowe. Na przykład rozpad rodziny jest zawsze dla dziecka dramatem, a – niestety – liczba rozwodów wzrasta. Więcej jest matek samotnie wychowujących dzieci, które dawniej w rodzinie wielopokoleniowej nie byłyby samotne. Wiele zmian cywilizacyjnych i ten pęd konsumpcyjny powoduje szczególnie atmosferę w rodzinie, w tym pośpiech, brak czasu – słabną więzi rodzinne. A więc emocjonalna dziecka z rodzicami jest podstawą poczucia bezpieczeństwa i własnej wartości w całym dalszym życiu człowieka. Inny problem to dzieci zaniedbywane i krzywdzone. Dziś dzieci rzadziej są dotkliwie karane cielesnie, ale nadal bywają upokarzane, poniżane i straszane.

•• **Na razie więc nie widać wielkiej poprawy...**

– Wiele zrobiono dla dzieci chorych – rodzice mogą przebywać z nimi w szpitalu, co kiedyś było nie do pomyślenia. W 1986 roku napisałam w tej sprawie list otwarty do ówczesnego ministra zdrowia; skutecznie działał Komitet Ochrony Praw Dziecka, także inni. Teraz pięknie wspomagają chore dzieci Fundacja Dr Clown czy Spełniamy Marzenia. Istnieje cały ruch integracyjny, dążący do tego, by dzieciom chorym i niepełnosprawnym zapewnić kontakt z rówieśnikami, z korzyścią dla obu stron. Podobnie, jeśli chodzi o dzieci żyjące poza rodziną, w placówkach opiekuńczych. Przed laty prof. Maria Goncerzewicz, pediatra, zaproponowała, abym jako psycholog towarzyszyła jej w wizytowaniu domów małego dziecka. Nie zapomnę obrazu: kilkanaście maluchów na nocniczkach, wysadzanych o jednej porze, którym nie wolno było wstać. I niektóre, gdy już się załatwiły, rączką włożoną do nocniczka, bawi-

Palmy Uniwersyteckie dla prof. Ireny Obuchowskiej

Prof. Irena Obuchowska otrzymała w tym roku najwyższe odznaczenie UAM – Palmy Uniwersyteckie, będące wyrazem uznania za całokształt pracy.

Wojewoda wielkopolski Tadeusz Dziuba, składając laureatce gratulacje powiedział, że właśnie to w niej podziwia – nie tylko osiągnięcia, na które stać wielu ludzi, lecz za całe życie, konsekwentnie, z wieloma sukcesami, poświęcone zagadnieniom trudnego dzieciństwa.

Irena Obuchowska od 1964 roku związała się z UAM, gdzie z powodzeniem przeszła wszystkie szczeble

kariery akademickiej. Jest autorką ponad 160 publikacji, w tym takich jak: „Dynamika nerwic. Psychologiczne aspekty zaburzeń nerwicowych u dzieci”, „Drogi dorastania”, „Dzieci niepełnosprawne w rodzinie”. Jest także autorką poczytnych felietonów, ukazujących się w „Głosie Wielkopolskim” i wydawanych w formie książek. Jest członkiem wielu organizacji naukowych.

Angażuje się również w prace wielu stowarzyszeń, pomagających dzieciom krzywdzonym i upośledzonym. Wypromowała ponad 300 magistrantów, kierowała sześcioma dużymi programami badawczymi.

ły się swoim kałem. A jak bardzo te dzieci pragnęły mieć coś własnego! Nie wolno było. Więc chowały jakieś drobiazgi w pończoszkiach, w majteczkach, pod poduszkami – a i tak im to potem zabierano. Albo widok kiwających się w łóżeczkach niemowlaków. A małe dzieci, które kurczowo chwytają odwiedzających za nogi... Boleję nad tym, że tak dobrze rozpoczynający się ruch rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka stracił trochę na dynamice, ale są oznaki, że znowu odżywa.

•• **A rodziny ubogie i wielodzietne, bo te dwie cechy idą u nas tak często w parze?**

– Rodzina uboga potrafi, mimo niedostatku, zapewnić dzieciom szczęśliwe dzieciństwo. Jest tak wtedy, gdy istnieje w niej silna uczuciowa więź. Jednak życie w stałym niedostatku wymaga wielkiego wysiłku i są rodziny, które tego nie wytrzymują. Ojciec, który nie potrafi zapewnić przyzwoitej egzystencji, traci autorytet, szczególnie gdy pojawia się bezrobocie. Pojawia się alkoholizm, nieraz przestępczość, także prostytucja, również dziecięca. Marzy mi się, aby rodzina nieradząca sobie w życiu miała stałego „przyjaciela domu” – zawodowego pedagoga rodzinnego, który często by ją odwiedzał. Nie tylko w sprawie zapomogi, ale żeby rozmawiać, usiąść razem do stołu, pomóc przy odrabianiu lekcji, dodać rodzicom otuchy, a u dzieci wzbudzać poczucie własnej wartości.

•• **Jak na naukowca wydała Pani wiele popularnych książek.**

I przygotowuję kolejną, ale tematu nie zdradzę. Ważne dla mnie jest to, aby opisywane przeżycia, wypowiedzi i zachowania dzieci były autentyczne. Obserwuję je więc, podsłuchuję, pytam, otrzymuję informacje od ich opiekunów – bezpośrednio, telefonicznie, listownie. Przyświeca mi idea, że zawsze najważniejsze są nie braki w dziecku, ale jego zasoby. Nie to co słabe, ale co mocne. I na tym należy się oprzeć. Tak więc skuteczniejsza jest pochwała za to, co dziecko zrobiło dobrze, niż zganiecie za to, co złe. A jeśli dziecko uczyni coś złego, to nie wystarczy „przepraszać”. Ważne jest naprawienie, zadośćuczynienie – niech zrobi coś dobrego. Jeżeli nie może tego uczynić osobie, którą skrzywdziło – nieraz tak bywa – to niech zrobi coś dobrego komuś innemu. Dzieci są z reguły uszczęśliwione dobrym uczynkiem własnego pomysłu. Jest w tym idea Janusza Korczaka: „Nie należy zostawiać świata takim, jakim się go zastało”. Te słowa głęboko zapadły mi w pamięci.

Dziękuję za rozmowę

Księga Samuela

Przyznam, że z pewnymi obawami wybierałam się na kolejną, wrześnieową prezentację Verba Sacra – Modlitwy Katedr Polskich do naszej katedry (16. IX). Po pierwsze, dlatego że miał być czytany kolejny tekst ze Starego Testamentu – fragmenty nie tak znowu popularnych Ksiąg Samuela, po drugie, o interpretację tego tekstu reżyser cyklu Przemysław Basiński poprosił znakomitego aktora, lecz też nie nazbyt popularnego, mianowicie Krzysztofa Gosztyłę, a po trzecie, dlatego że akurat w tę wrześnieową niedzielę po kilku lodowatych dniach nastąpiła piękna słoneczna pogoda, więc obawiałam się, że nawet stałym bywalcom Verba Sacra żal będzie się zamykać po południu w chłodnych i mrocznych murach kościoła.

Jak się wkrótce okazało, moje obawy były mało uzasadnione – nawa główna była wypełniona publicznością, a Krzysztof Gosztyła swoją spokojną, „naturalną” interpretacją opowieści o wielkich bohaterach Starego Testamentu skutecznie skupiał uwagę słuchaczy na tekście – na jego bogatym tle obyczajowym oraz przesłaniu moralnym i teologicznym, które przed lekturą przybliżył wszystkim zebranym zasłużony bibliista (jeden z pięciu redaktorów naukowych Biblii w wydaniu paulistów) ks. prof. Julian Warzecha SAC. – Ja po prostu postanowiłem być jak najdalszy od patosu – wyjął po prezentacji Krzysztof Gosztyła. – Sądzę, że jestem ostatnim lub jednym z tych ostatnich, którzy na tym miejscu i tym tekstem mieliby prawo grzmieć, przeżywać jakieś ekstazy, wpadać w euforię, tragizować. Zwyczajnie uważałem, że to nie jest moja rola, od tego są inni. A moja rola, skoro mi przypadła w udziale i ją przyjąłem, polega na tym, żeby opowiedzieć ludziom pewną historię o innych ludziach, którzy kiedyś żyli. Jeśli udało mi się to powiedzieć w miarę prosto, to jest to jakaś suma doświadczeń i, nazwijmy to, muzykalności mojego wnętrza. A ponadto myślę, że nie sposób byłoby inaczej do tego tekstu podejść, jak ze skromnością – dodał aktor, podkreślając, iż mamy do czynienia z tekstem uznawanym za święty i niepodważalny.

Harmonijne dopełnienie muzyczne słowa cztanego w katedrze stanowiła muzyka wydobywana przez Beatę Słomian z rzadko spotykanego instrumentu, jakim jest wibrafon (na

Verba Sacra pojawił się on po raz pierwszy).

Powołanie przez Boga

Jak zauważył ks. prof. J. Warzecha, tematem głównym 1. i 2. Księgi Samuela jest wprowadzenie monarchii w Izraelu. Następujące po nich 1. i 2. Księga Królewska opowiadają o rozwiniętym już ustroju monarchicznym. W wymiarze teologicznym Księga Samuela podkreśla wyjątkową rolę króla Dawida w historii zbawienia – z jego rodu pochodził wszak Józef, przybrany ojciec Jezusa, stąd Jezus uznawany był za dziedzica władzy Dawida i jego godności królewskiej. Księgi zawierają też wiele pouczeń na temat powołania człowieka przez Boga. Trzej główni bohaterowie to wybrańcy Boży. Prorok i przywódca polityczny Izraela, Samuel, zrodził się z niepełnej przez długie lata matki, był więc szczególnym darem Boga. Pierwszy namaszczony przez niego z woli Boga na króla Izraela Saul pochodził z najniższego plemienia i skromnego rodu; wreszcie Dawid, którego redaktor Ksiąg wyraźnie faworyzuje, był najmłodszym spośród synów Beniamina. „Bóg jest suwerenny w wybieraniu ludzi, którym powierza szczególne role w swoim planie” – wyjaśnia bibliista, dodając, że powołanie jest „darem Bożym, który wymaga stałej współpracy i który człowiek może zmarnować”, jak król Saul, który utracił Boże błogosławieństwo zostaje pozbawiony władzy. Na nowego króla zostaje namaszczony przez Samuela Dawid – człowiek o złożonej naturze, ulegający porywom namiętności popychającym go do ciężkiego grzechu (uprowadzenie Betszaby – żony Uriasza Chetyty i wysłanie jej męża na pewną śmierć). Ale Dawid, choć miał wiele wad, potrafił też dziękować Bogu i czynić pokutę, dlatego Bóg nie odwrócił się od niego. Miał też wielkie zasługi jako król – zapewnił narodowi bezpieczeństwo na obszarze największym w całej historii Izraela; sprowadzając do Jerozolimy Arkę Przymierza, przyczynił się do stworzenia z tego miasta centrum religijnego; dał też początek natchnionym pieśniom religijnym – Psalmom, które do dzisiaj odgrywają wielką rolę w liturgii i modlitwie indywidualnej zarówno Żydów, jak i chrześcijan.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Francuski i Uniwersytet

Choć wrzesień to jeszcze czas wakacji na Uniwersytecie, dla romanistów był to w tym roku bardzo pracowity i owocny okres.

Najpierw 20-lecie działalności w Poznaniu obchodziło Stowarzyszenie Alliance Française, które zorganizowało także ogólnopolskie seminarium metodyczne (11–13. IX) z udziałem gości z zagranicy. Kilka dni później (17–18. IX) Akademickie Towarzystwo Romanistów Polskich „Plejada” oraz Instytut Filologii Francuskiej UAM gościł 46 romanistów z Czech, Słowacji, Węgier i Polski w ramach międzynarodowego seminarium dla osób po studiach doktoranckich („post-doc”).

Alliance Française – 20 lat w Poznaniu!

Osrodek Alliance Française przy Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu 20-lecie działalności promującej język i kulturę francuską świętował 11 września br. w Auli Lubrańskiego. Uroczystość jubileuszowa połączona była z inauguracją XXVIII Ogólnopolskiego Seminarium Metodycznego Alliance Française (11–13. IX).

– Szanując przeszłość, szcząc się długą tradycją i znacznym dorobkiem, patrzymy w przyszłość, staramy się nadać za duchem czasu, czego wyrazem jest między innymi tegoroczne seminarium poświęcone wykorzystaniu nowych technologii w nauczaniu języka francuskiego jako obcego – zauważyła dyr AF w Poznaniu, dr Marta de Mezer, dziękując przy okazji za wsparcie władzom UAM.

– Działamy w mieście, gdzie wiele osób i instytucji podziela naszą fascynację kulturą francuską – dodała szefowa AF, wyrażając wdzięczność za wspólny trud w organizowaniu corocznych Dni Kultury Francuskiej oraz Dni Frankofonii. Krąg miłośników kultury francuskiej pomagają też poszerzać poznańskie media. Oparciem dla poznańskiego Ośrodka jest „Alliance” owa rodzina”, obejmująca ponad 1300 ośrodków na świecie w 130 krajach na wszystkich kontynentach, z czego 17 w Polsce.

Tegoroczne, XXVIII Seminarium było drugim w historii poznańskiego Ośrodka AF – po pierwszym we wrześniu 1991 r. Osrodek był organizatorem XII Ogólnopolskiego Seminarium Metodycznego. Spotkanie jubileuszowo-inauguracyjne zakończył występ poety, pieśniarza tłumacza i znawcy m.in. literatury i sztuki starofrancuskiej, adiunkta Instytutu Historii Sztuki, dr. Jacka Kowalskiego, który przybliżył zebrany w Auli Lubrańskiego atmosferę epoki trubadurów i truwerów.

Frankofonia i interkulturowość

Taki temat przewodni dwudniowych obrad zaproponowali organizatorzy pierwszego w Poznaniu międzynarodowego seminarium dla młodych romanistów w stopniu doktora z Czech, Słowacji, Węgier i Polski. Dialog kultur to temat obecny od dłuższego czasu w debatach naukowych. Romanisci analizowali wymianę interkulturową w krajach, w których językiem ojczystym jest język francuski, ale również dialog między krajami frankofońskimi i krajami, w których język francuski jest drugim językiem (niektóre kraje afrykańskie, niektóre regiony Kanady). „Polityka Francji – czytamy w założeniach wstępnych seminarium – zmierza od kilku lat do tego, aby na uniwersytetach, gdzie nauczany jest język francuski, zajmowano się nie tylko kulturą Francji, ale również innymi kulturami frankofońskimi”. Celem wrześniowego seminarium było przedstawienie stanu badań i rozwiązań praktycznych w dziedzinie studiów nad językiem, kulturami i literaturami frankofońskimi. Obrady odbywały się w dwóch sekcjach: literackiej i językoznawczej (tu także traduktologia i dydakty-

ka). Młodzi naukowcy wespół z profesorami rozważali m.in. takie tematy: sytuacja francuskiego w kontekście kultur: polskiej, czeskiej, słowackiej i węgierskiej; tłumaczenie jako środek transferu kultur i literatur; konstruowanie tożsamości kulturowej w kontekście wielojęzyczności; wielostronne relacje między grupami, literaturami i kulturami mniejszościowymi i dominującymi.

W trosce o młodych naukowców

Inicjatywa pracowników naukowych z Akademickiego Towarzystwa Romanistów Polskich „Plejada” oraz Instytutu Filologii Francuskiej UAM zyskała wielkie uznanie prorektora ds. studiów doktoranckich, jednostek międzyuczelnianych i promocji, prof. Sławomiry Wronkowskiej-Jaskiewicz. Od dłuższego czasu, nie tylko w Polsce, ale także w wielu krajach unijnych, trwa dyskusja, co uczelnie mogą zaoferować doktorantom – jaki program studiów, jakie formy współpracy itp. Doktoranci tak jak studenci mogą starać się o stypendium socjalne, a za dobre wyniki otrzymują stypendium naukowe, ale biorą też udział – na prawach pracowników – w zebraniach instytutu. Z drugiej strony nie mają skąd zdobyć pieniędzy na udział w konferencjach naukowych, choć uczestnictwo w nich jest bardzo ważne dla rozwoju młodych pracowników nauki. Stąd w 2000 r. zrodził się pomysł organizowania tzw. szkół doktoranckich z funduszy przyznanych przez Francję w ramach programu wyrównywania warunków w krajach kandydujących do Unii Europejskiej. Pierwsza szkoła doktorancka, czyli seminarium z udziałem profesorów i doktorantów z Polski, Czech, Słowacji, Węgier odbyło się w Czechach (28. VI–2. VII 2000 r.). Do tej pory odbyło się 11 takich szkół, z czego aż 4 w Polsce. Najbliższa odbędzie się 27–28. X br. w Szeged na Węgrzech, a za rok znowu w Polsce. Po wejściu do Unii Europejskiej romanisci z krajów organizujących szkołę zdobywają dodatkowe środki już bezpośrednio z ambasad Francji w danym kraju.

– W pewnym momencie uświadomiliśmy sobie, że doktoranci, którzy brali udział w naszych szkołach, zrobili już doktoraty – opowiada prof. T. Tomaszewicz. – Wówczas zrodził się pomysł, żeby zorganizować seminarium tym razem dla doktorów. W Czechach, na Słowacji, Węgrzech i w Polsce nadal funkcjonuje podobny system zdobywania kolejnych stopni naukowych. Okazuje się, że doktorzy są w jeszcze gorszej sytuacji niż doktoranci, teoretycznie bowiem mają prawo uczestniczyć w międzynarodowych konferencjach naukowych, ale na przykład w Polsce mogą dostać dofinansowanie tylko raz w roku. Tymczasem przed habilitacją muszą wykazać się określoną liczbą publikacji, z których znaczną część stanowią wygłoszone referaty. I to jest dodatkowa zaleta szkół doktoranckich oraz wrześniowego pierwszego seminarium dla doktorów romanistyki, bowiem referaty wygłoszone podczas konferencji i zaakceptowane do publikacji przez profesorów (również uczestniczących w debatach) są wydawane w oddzielnych tomach.

Pierwsze seminarium dla doktorów romanistyki wywarło duże wrażenie na Attaché ds. współpracy uniwersyteckiej (Attaché de Coopération Universitaire) w Ambasadzie Francji w Polsce. Tu dobra wiadomość dla doktorantów i doktorów romanistyki – Attaché Jean-Jack Cegarra zapewnił, że Francja jest zainteresowana dalszą współpracą tego typu.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Kurs o zrównoważonym rozwoju – z myślą o przyszłości

Tego lata Fundacja Sendzimira zgromadziła w malowniczym Ośrodku Konferencyjnym w Mogilanach niedaleko Krakowa studentów z Polski, Szkocji i Niemiec.

Była to wyjątkowa, bo dziesiąta, jubileuszowa edycja kursu pt. „Challenges of Sustainable Development in Poland”. Kurs odbywa się w języku angielskim, a wykładowcami są od lat profesorowie i goście ze Stanów Zjednoczonych, krajów europejskich i Polski. Warunkiem uczestniczenia w kursie jest biegła znajomość języka angielskiego. Kluczowymi organizatorami kursu poza Fundacją Sendzimira są także: Uniwersytet Florydzki, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie oraz Fundacja Partnerstwo dla Środowiska z Krakowa.

Fundacja Sendzimira już dziesięć lat temu po raz pierwszy postawiła na intensywnie kształcenie młodych ludzi w zakresie zrównoważonego rozwoju, mając na uwadze globalne problemy współczesnego świata, ale także zachowanie wysokiej wartości walorów przyrodniczych Polski.

Świadomość braku równowagi w świecie, w którym żyjemy, jest bardzo ważna, ale oprócz ścisłej wiedzy liczy się przede wszystkim aktywne działanie. Dlatego też wraz z biegiem czasu powiększała się oferta kursu Sendzimira o nowe zajęcia praktyczne, innowacyjne projekty i pomysły, których twórcami byli sami organizatorzy, wykładowcy oraz uczestnicy. Fundacja Sendzimira postawiła na uczenie się przez doświadczenie, przy jednoczesnym bogatym wachlarzu wykładów, seminariów i zajęć aktywizujących.

W tym roku przez niecały miesiąc studenci, ale także absolwenci i doktoranci różnych kierunków i specjalności z polskich, ale także zagranicznych uczelni uczestniczyli w kursie Sendzimira.

Fundacja Sendzimira została założona kilkanaście lat temu z myślą, by wspomagać polskie społeczeństwo w ochronie zasobów naturalnych Polski i jej pięknych terenów. Od samego początku utworzenia Fundacji przykładem inspiracji, twórczości, bagażu wiedzy i doświadczenia, ale także niezwyklej charyzmy i pasji są pan Jan Sendzimir oraz pani Gisela Bosch, którzy wiele lat temu podjęli się propagowania idei zrównoważonego rozwoju w Polsce, jako nadzwyczaj aktywne, choć niezwykle skromne Fundacja Sendzimira. Poza tymi wyjątkowymi ludźmi, z Fundacją współpracują i goszczą regularnie w Mogilanach energiczny i zawsze uśmiechnięty profesor z USA, Charles Kibert, wykładowca z AGH w Krakowie, dr Tomasz Bergier, dr Jakub Kronenberg – ekonomista z Łodzi, a także wielu innych, m.in. profesor o niezwyklej cierpliwości z Holandii oraz wykładowcy–praktycy z całej Polski.

Tematyka zajęć jest niezwykle różnorodna, a co za tym idzie bardzo interesująca. Od lat organizatorzy dbają o dobre przygotowanie merytoryczne uczestników, wysyłając wiele dni przed kursem materiały, z którymi każdy uczestnik ma obowiązek zapoznać się przed przyjaz-

dem do Mogilan. Znajdują się tam opracowania wprowadzające do tematyki zrównoważonego rozwoju, a także etyki, odpowiedzialności społecznej, ekologii, dynamiki ekosystemów, zasobów naturalnych czy tzw. ekologicznego odcisku stopy (ang. ecological footprint).

A jakie są wykłady w Mogilanach? Z pewnością bardzo intensywne i kto zamierza przyjechać do Mogilan z myślą o wylegiwaniu się na trawie, może o kursie zapomnieć. Choć pracuje się dużo, atmosfera jest przyjazna, to taki „domowy uniwersytet”, gdzie na zajęcia można przyjść w kapiach, ale jednocześnie trzeba być skupionym, by zrozumieć wykłady w języku obcym i jednocześnie brać czynny udział w dys-

kusjach panelowych, debatach czy zabawach dydaktycznych. Na kursie Sendzimira nie ma głupich pytań, można pytać o wszystko i zawsze, na wykładzie, na obiedzie, na przerwie czy na wieczorku rozrywkowym, a takie kurs Sendzimira też ma w swoim programie.

Dlaczego warto pojechać? Z pewnością każdy uczestnik znalazłby dla siebie coś innego, bo to nie jest zwyczajny kurs czy szkolenie, które kończy się rozdaniem dyplomu.

Wiele pozostaje w myślach i na długo. To wyjątkowe trzy tygodnie innego życia, innego świata, innej nauki. I choć wydawałoby się, że spędzanie czasu z 25. osobami 24 h na dobę nie może obyc się bez konfliktów i spieć, to jednak okazało się to nie tylko możliwe, ale i odbyło się w przyjaznej atmosferze niemalże domowego ogniska. Co ja znalazłam na kursie? Przede wszystkim żywą wiarę w zrównoważony rozwój, a także to, że istnieją realne szanse na wdrożenie go w życie. Ewa z Krakowa – uczestniczka kursu napisała: „Dyskusje z nowymi znajomymi, z ludźmi pozytywnie zakręconymi, utwierdziły mnie w przekonaniu, że w Polsce można zrobić dużo dobrego, że jednak są przykłady fantastycznych działaczy, które zmieniły wiele na lepsze. Najciekawsze na kursie było to, że mieliśmy kontakt z wieloma ciekawymi ludźmi, którzy często działają na pierwszy rzut oka w zupełnie ze sobą nie powiązanych dziedzinach”. To były trzy tygodnie niesamowitych wrażeń. Dlaczego? Wykłady, wieczorne pogaduszki, praca nad projektami, takimi jak m.in. zrównoważona gospodarka wodno-ściekowa w malowniczej wsi w Małopolsce czy współpraca z firmami i jednostkami oświatowymi w celu zaproponowania im nowych rozwiązań wspomagających zrównoważony rozwój, prace na rzecz proekologicznej szkoły, ale też tańce i pieśni ludowe, a nawet śpiewy przy blasku gwiazd i dźwięku gitary. Tak wiele w zaledwie trzy tygodnie uczestnicy kursu Sendzimira mogli doświadczyć w malowniczym miejscu w Mogilanach koło Krakowa, spędzając tam inne z pewnością niż dotąd wakacje.

Agnieszka Jabłońska

Fundacja Sendzimira została założona kilkanaście lat temu z myślą, by wspomagać polskie społeczeństwo w ochronie zasobów naturalnych Polski i jej pięknych terenów

bez granic

e-studenci w

O pierwszych systemowych próbach nauczania elektronicznego na UAM rozmowa z kierownikiem Pracowni Komunikacji Medialnej, doc. dr. hab. Andrzejem Kocikowskim

•• Terminy „e-learning” czy „e-edukacja” coraz głośniejszy i częściej docierają do naszych uszu. Czy istotnie mamy w tym przypadku do czynienia z zagadnieniem znaczącym, ważnym dla dzisiejszego życia uniwersyteckiego?

– Sądzę, że przed udzieleniem odpowiedzi właściwej należałoby dokonać krótkiej prezentacji obu terminów. Otóż, angielskojęzyczny „e-learning” jest skrótem nazwy „electronic learning”, którą wykorzystujemy do opisywania (przedstawienia) stanu rzeczy, kiedy w procesie uczenia się użyte zostają w znaczącej skali rozmaite media teletelektroniczne.

Polskojęzyczna „e-edukacja” – jest skrótem nazwy „elektroniczna edukacja” i daje się definiować wedle takiego samego w istocie schematu. Wypada stwierdzić, że istotnie, edukacja elektroniczna, zwłaszcza wykorzystująca zdalnie dostępne serwisy sieciowe (Internet), jest dzisiaj i pozostawać będzie w najbliższej przyszłości jednym z najpoważniejszych wyzwań, przed którymi staje Uniwersytet.

•• Czy zatem za poprawne można uznać stwierdzenie, że „e-learning” to nauczanie (studiowanie) przez Internet?

– I tak, i nie. Zacznijmy od tego drugiego. Otóż, cyfrowe materiały dydaktyczne wykorzystywane przez studenta mogą zostać zarchiwizowane na tzw. nośnikach mobilnych (płyta CDROM, DVD, pendrive etc.) i użyte wszędzie tam, gdzie student ma dostęp do komputera, bez potrzeby łączenia się z Internetem. Istnieje więc możliwość skutecznego zrealizowania jakiegoś zamiaru edukacyjnego (np. studiowania) bez pośrednictwa sieci komputerowej, jednakowoż system taki ma wiele niedogodności, o których powiem nieco więcej przy innej okazji. Podsumowując zatem bieżącą kwestię stwierdzam: termin „electronic learning” nie jest i nie może być zarezerwowany wyłącznie do reprezentowania zagadnienia „nauczania (studiowania) przez Internet”.

Natomiast stwierdzenie, iż „e-learning jest nauczaniem (studiowaniem) przez Internet” jest o tyle uzasadnione, że istotnie – względy ekonomiczne i praktyczne nakazują organizatorom dydaktyki elektronicznej umieszczanie cyfrowych materiałów dydaktycznych w specjalnych, zdalnie dostępnych serwisach sieciowych (internetowych), zatem obecność (pośrednictwo, udział) Internetu w tak zorganizowanym uczeniu i nauczaniu jest konieczna.

•• Czy w dydaktyce poznańskiego Uniwersytetu obecne są już formy elektroniczne? Czy studenci UAM mogą korzystać z „e-learningu”?

– Elektroniczna dydaktyka na UAM kielkuje, w związku z czym przypadki jej systematycznego i systemowego jednocześnie użycia nie są zbyt częste. To oznacza, że oferta e-learningowa dla studentów UAM nie jest jeszcze – bo być nie może – imponująca. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że ten stan ulegnie szybkiej zmianie. Formy elektroniczne – tak w wymiarze ilościowym, jak i jakościowym pojawiać będą się coraz częściej, aż w końcu uzyskają należne im miejsce. Z tego między innymi powodu, iż w dłuższej perspektywie pozwalają na zaoszczęd-

dzenie ogromnych środków finansowych tak po stronie uczelni, jak i zdobywających wiedzę – naszych studentów.

•• W jakich jednostkach organizacyjnych Uniwersytetu możemy już spotykać elektroniczne formy edukacji?

– Znanych mi jest 5 przypadków różniących się jednakowoż od siebie znacznie tak w aspekcie jakościowym, jak i ilościowym. Dwa z nich obecne są na wydziałach przyrodniczych, a trzy na wydziałach humanistycznych. Na wydziałach przyrodniczych nie można nie zauważyć aktywności Ośrodka Multimedialno-Dydaktycznego Wydziału Fizyki, dysponującego ogromnym potencjałem sprzętu i licznym zespołem fachowców. Nieco w cieniu – pozostaje działalność Zakładu Dydaktyki Chemii. Jeśli natomiast idzie o wydziały humanistyczne, to oczywiście nie sposób nie wymienić najstarszych stażem i najbardziej zasłużonych jednostek Wydziału Studiów Edukacyjnych. Warto i należy wskazać zintensyfikowaną bardzo w ostatnim czasie działalność Instytutu Filologii Angielskiej, gdzie uruchomiona została i z pożytkiem dla tamtejszych studentów wykorzystana tzw. platforma e-learningowa MOODLE. Trzecią jednostką oferującą elektroniczne formy edukacji na wydziałach humanistycznych UAM jest kierowana przeze mnie Pracownia Komunikacji Multimedialnej, ulokowana w strukturze Wydziału Nauk Społecznych.

•• Czy mógłby Pan opowiedzieć co nieco o działalności PKM WNS, zdradzając jednocześnie kilka szczegółów dotyczących wprowadzania nowych sposobów i metod elektronicznej edukacji?

– Otóż, przede wszystkim przypomnieć wypada, że dzięki wielkiej życzliwości poprzedniego rektora UAM, Profesora Stefana Jurgi, ogromnemu zaangażowaniu ówczesnego dziekana WNS, Profesora Janusza Wiśniewskiego oraz wielkiej życzliwości obecnego dziekana WNS, Profesora Jana Grada PKM WNS UAM mogła rozpocząć swoją działalność wiosną 2001 roku i owocnie ją przez kilka lat kontynuować.

Od początku zakładałem, że w kwestii nauczania elektronicznego interesuje mnie tylko rozwiązanie systemowe. Przyjmowałem wówczas – opinię tę nadal podtrzymuję – iż do niezbędnych przesłanek takiego systemu należeć muszą:

1. cyfrowa biblioteka z dostępem zdalnym (zawierająca wszelkie potrzebne materiały tekstowe i multimedialne);
2. profesjonalny, a w każdym razie wystarczająco wydajny serwis wykładów interaktywnych online;
3. sprawny, specjalizowany serwis pocztowy, zaprojektowany pod kątem potrzeb współczesnej szkoły wyższej;
4. dobrze administrowana i serwisowana tzw. platforma e-learningowa;
5. profesjonalne, specjalizowane laboratorium cyfrowych materiałów dydaktycznych;
6. cyfrowe wydawnictwo naukowe dostarczające „na półki” biblioteki internetowej „produkcję naukową” naszych nauczycieli akademickich.

sieci

Budowa przedstawionego systemu nie jest zakończona. Dwie ostatnie pozycje z powyższej listy – i jednocześnie planu – czekają na swój czas. Nie oznacza to rzecz jasna, iż nie mając profesjonalnego laboratorium, nie przygotowujemy cyfrowych materiałów dydaktycznych. W miarę możliwości przygotowujemy je.

•• Zbudowany, a właściwie budowany, jak rozumiem, ciągle jeszcze system „e-dydaktyki” zaczął być kiedyś tam używany. Czy moglibyśmy dowiedzieć się, kiedy to się stało i jakie były reakcje tych, przy udziale których został wypróbowany?

– Pierwsze, regularne, kursowe wykłady zdalne przez Internet rozpocząłem na Wydziale Nauk Społecznych UAM w semestrze zimowym w roku akademickim 2004/2005. Co tydzień, z regularnością wyznaczaną zapisem planu studiów stacjonarnych spotykałem się ze studentami IV roku kulturoznawstwa; spotykałem się z nimi, chociaż nie widziałem ich ani nie słyszałem.

Eksperyment, którego szczegóły opisane zostały w mojej witrynie dydaktycznej, powtórzony został w kolejnych latach (2005/2006 i 2006/2007). Po każdym cyklu wykładowym – czyli przez trzy kolejne lata – prowadziliśmy badania ankietowe, w przygotowaniu których bardzo pomagała nam pracownia kierowana przez Profesora Ryszarda Cichockiego (Instytut Socjologii UAM); wyniki są już opracowane i czekają na publikację. W największym skrócie powiedzieć można, iż reakcje (i oceny) studentów zmieniają się z każdym rokiem. Rośnie akceptacja systemu elektronicznego, lecz obecne są, co oczywiste, opinie wyrażające tęsknotę za systemem tradycyjnym. Duże znaczenie dla większej akceptacji formy elektronicznej mieć będzie, o czym jestem w najwyższym stopniu przekonany, jej luźno tutaj rozumiana „atrakcyjność” – to wielkie wyzwanie dla twórców całej (przyszłej) elektronicznej dydaktyki; bez pomocy najwyższej klasy specjalistów od mediów nie da się tej sprawy należyście rozwiązać.

Swoistym ukoronowaniem naszych dotychczasowych działań na rzecz „e-edukacji” na UAM było oficjalne użycie tzw. platform e-learningowych dla zrealizowania (odbycia) kursowych ćwiczeń akademickich; stało się to w semestrze letnim 2006/2007. Przygotowywałem się do tego przez prawie dwa poprzedzające eksperyment lata. Należało opracować elektroniczne wersje 15 zajęć, uwzględniając tę kluczową dla tej formy uczenia się (i nauczania) okoliczność, że student pracuje samodzielnie, używając komputera i Internetu w czasie i miejscu, które sam arbitralnie określa, a pomoc autora i „prowadzącego zajęcia” możliwa jest właściwie wyłącznie w trybie elektronicznym. Wszystkie materiały dydaktyczne należało osadzić w serwisie, zarejestrować studentów, „nastawić” automatykę obu wykorzystywanych platform (ILLIAS i MOODLE) oraz wykonać ogromną ilość innych zadań, na pobieżne opisanie których nie starczyłoby pięciu, nawet w całości poświęconych numerów „Życia Uniwersyteckiego”. I stało się to, o czym marzyłem od wielu lat: nie spotykając się co tydzień w ciasnej i dusznej salce laboratoryjnej Instytutu Kulturoznawstwa UAM zrealizowaliśmy z powodzeniem zaplanowane zadania dydaktyczne. Opinie studentów, po które zwróciliśmy się na zakończenie tej niezwyklej współpracy – po raz drugi muszę tutaj podziękować

Profesorowi Cichockiemu za pomoc w przygotowaniu ankiety badawczej i jej późniejszym opracowaniu – jeszcze wyraźniej niż dla przypadku wykładów zdalnych potwierdzają słuszność drogi, która została obrana; wyniki tych badań opublikuję w osobnym opracowaniu, nad którym aktualnie pracuję.

Tak więc – podsumowując bieżącą kwestię – jesteśmy świadkami ważnego wydarzenia w historii uniwersyteckiej dydaktyki: trwające cały rok zajęcia – kursowy wykład akademicki wraz z ćwiczeniami, zrealizowane zostały za pomocą Internetu i naszego systemu „e-edukacji”. Czuję wielką satysfakcję z wykonania tej ponad wszelką wątpliwość pionierskiej roboty.

•• Zrobiono zatem, jak rozumiemy, pierwszy ważny krok. Faza eksperymentalna została zakończona. Wypada więc zapytać – co dalej?

– Tak, teraz należy zapytać co dalej? Co dalej z moimi planami i ewentualnym użyciem naszego rozwiązania na większą skalę? Jeśli idzie o kwestię drugą, to nie ulega wątpliwości, że nad pytaniem tym będą musiały pochylić się władze poznańskiego Uniwersytetu. Natomiast w kwestii moich planów – cóż, ja i mój mały zespół opracowaliśmy, zbudowaliśmy i przetestowaliśmy – w skali, w jakiej to było możliwe – główne składowe jednego z teoretycznie możliwych systemów „e-edukacji”. Zgromadziliśmy przy tej okazji ogromną wiedzę dotyczącą „rdzenia” i rozległych peryferii przedmiotowego zagadnienia. Możemy i potrafimy podzielić się tą wiedzą z innymi. Możemy – i będziemy uczyć korzystania z poszczególnych składowych systemu – zwłaszcza z platform e-learningowych, które z punktu widzenia „wykładowcy klasycznego” i przeciętnego użytkownika Internetu wypadać mogą jako skomplikowane, nierozumne i czyhające na każdy nasz błąd bestie. Jesteśmy w stanie przygotować analizy pokazujące wszelkie korzyści finansowe, będące następstwem przemyślanego rozszerzenia uniwersyteckiej oferty elektronicznej. Możemy też – i to robić będziemy z całą pewnością – kontynuować prace nad doskonaleniem przyjętych rozwiązań i jeszcze lepszym dostosowaniem ich do aktualnych i przyszłych zadań edukacyjnych UAM.

A przypomnieć wypada – skoro dotknęliśmy spraw finansowych, że każdego roku po zakończeniu rekrutacji, spod bram UAM odchodzi z kwitkiem przynajmniej kilkanaście tysięcy garmących się do nauki ludzi, dla których nie starczyło miejsca w naszych salach wykładowych i ćwiczeniowych. Rozumne przeniesienie niektórych zadań dydaktycznych do Internetu pozwoliłoby dać szansę studiowania na UAM wszystkim wspomnianym wyżej (odchodzącym z kwitkiem) lub przynajmniej większości z nich.

Podobnie wypadać może kwestia zaktywizowana studiów podyplomowych. Zdecydowana większość pracujących absolwentów szkół wyższych – w tym liczne grono nauczycieli – z ogromnym trudem uzupełniać może i aktualizować swoje wykształcenie wykorzystując klasyczne rozwiązania stosowane dla przypadków studiów niestacjonarnych; niektórzy nie podejmują takich działań w ogóle. Im także można by pomóc przenosząc część dydaktyki podyplomowej do Internetu – z korzyścią dla Uniwersytetu i naszych studentów.

Dziękujemy za rozmowę

Uniwersyteckie „sreberka”

na sportowo



Magdalena Kemnitz otrzymała Puchar Rektora dla Najlepszego Sportowca 2007 roku

50 uniwersytetów z 13 państw, 340 zawodników i ogromny sukces uniwersyteckich studentek – to bilans III Uniwersyteckich Mistrzostw Europy w wioślarstwie, które miały miejsce w dniach 6-8 września br. w hiszpańskiej miejscowości Banyoles. Polskę reprezentowały studentki Uniwersytetu: Magdalena Kemnitz, Agnieszka Rozmiarnek, Milena Rozmiarnek i Iwona Buda.

Reprezentantki Polski startowały w dwóch konkurencjach: dwójce i czwórce podwójnej wagi lekkiej. Jak relacjonuje trener sekcji wioślarstwa UAM, Maciej Wojciechowski w biegu czwórek walka była bardzo wyrównana i toczyła się do samego końca, gdzie polska osada o 0,5 sekundy uległa reprezentantkom Uniwersytetu Durham.

Zawodniczkom nie było dane długo odpoczywać i cieszyć się zdobytymi srebrnymi medalami. Już 2,5 godziny później Magdalena Kemnitz i Agnieszka Rozmiarnek musiały stawić się na starcie biegu dwójek podwójnych. Startujące jako jedyne dwukrotnie, uniwersyteckie zawodniczki spisały się dosłownie na medal, ulegając jedy-

nie bardzo silnej i renomowanej osadzie Uniwersytetu w Gironie, zajmując ostatecznie znów miejsce drugie.

Jak podkreśla trener Wojciechowski na ostateczny wynik bardzo duży wpływ miały zmiany wprowadzone przez organizatorów w programie regat, wynikające z warunków atmosferycznych – wiatr pokrzyżował szyki organizatorom. Odwołanie regat w pierwszym dniu zawodów i przełożenie ich na następną dzień oraz skrócenie przerwy pomiędzy finałami miało znaczący wpływ na ostateczny wynik dwójki podwójnej. Do zdobycia najcenniejszych krążków zabrakło więc odrobiny szczęścia.

Zajęcie jednak dwóch drugich miejsc i wywalczenie srebrnych medali należy uznać za duży sukces reprezentantek Uniwersytetu. Jak ocenia trener Wojciechowski, poziom sportowy imprezy jest coraz wyższy, w zawodach tych startowali zawodnicy ze światowej czołówki, reprezentanci Mistrzostw Świata czy Europy, m.in. zwycięzca ósemka kobiet Uniwersytetu Groningen stanowiła osadę reprezentacji Holandii na rozgrywanych w dniach 21-23 września Mistrzostwach Europy – rozgrywanych w Poznaniu.

Róża Wachowska

Nie lubiłam sportu...

Z Agnieszką Rozmiaręk, podwójną srebrną medalistką III Uniwersyteckich Mistrzostw Świata rozmawia Róża Wachowska

•• Jak ocenisz swój występ oraz całej reprezentacji podczas III Uniwersyteckich Mistrzostw Europy w wioślarstwie?

– Występ na pewno był udany. Sukcesem było drugie miejsce w deblu z Magdą Kemnitz, bo nasze pierwsze zejście na wodę miało miejsce w przedbiegach i nie byłśmy przygotowane do zawodów tak, jak chciałybyśmy tego. Czuję trochę niedosyt, bo mało brakowało, a zdobyłybyśmy złoty medal – w obu konkurencjach. Czegoś zabrakło, ale jest to nauka do wykorzystania przy następnych startach.

•• Czy to Twój największy sukces w karierze?

– W zeszłym roku zdobyłyśmy złoto w tym samym składzie. Jednak nie było tak wysokiego poziomu jak teraz i startowałyśmy tylko w jednej konkurencji. W tym roku w dwóch: w deblu i czwórce lekkiej. Ogólnie ten rok był bardzo udany, gdyż uzyskałam łącznie 7 medali w Mistrzostwach Polski – w tym 5 złotych.

•• Ale od początku... Jak to się wszystko zaczęło?

– Trochę dziwnie. Bardzo nie lubiłam sportu. Byłam dość pulchną nastolatką i za namową mamy zaczęłam trenować wioślarstwo, ale początki były trudne. Szczerze mówiąc nie lubiłam chodzić na treningi.

•• Nie wszyscy znają Twoje dotychczasowe sukcesy w wioślarstwie?

– Wioślarstwo to nie jest sport znany i często mylony z kajakerstwem. Poza mną na moim wydziale i kierunku studiuje moja partnerka z debla, która jest o wiele lepsza ode mnie. No, ale jak mówiłam, nie jest to sport medialny. Może to i lepiej.

•• Jeśli nie wioślarstwo to...

– Studia. Po 10 latach dość intensywnego treningu hierarchia zaczyna się odwracać. Ze sportu nie można się utrzymać. Muszę myśleć o tym, żeby rozwijać się też w innych kierunkach.

•• Ile czasu poświęcasz na treningi?

– Obecnie nie mogę trenować z powodu długo nie leżonej kontuzji pleców. Jednak normalnie trenuję 7, czasem do 9 razy w tygodniu. Trening trwa około 1,5 do 2 godzin.

•• Jak łączysz obowiązki związane ze studiami z czynnym uprawianiem sportu? Możesz liczyć na przychylność prowadzących i tzw. taryfę ulgową?

– Duża część prowadzących jest przychylnie nastawiona do mojego trenowania. Mogę mieć więcej nieobecności niż inni studenci, ale oczywiście w granicach rozsądku. Tylko raz usłyszałam odpowiedź, że albo sport, albo nauka. Może to dziwnie zabrzmieć, ale dzięki uprawianiu sportu lepiej radzę sobie z nauką – sport uczy dyscypliny.

•• Co czeka Cię w najbliższym czasie w wioślarstwie a co na uczelni?

– Wioślarstwo na razie jest zawieszona. Przechodzę właśnie intensywną rehabilitację. Jest to dla mnie trudny okres – siedzenie w domu, muszę uważać na każdy wykonany ruch. A potem będę musiała dojść do formy. Na uczelni? Dużo nauki i rozmyślenia nad tematem pracy magisterskiej.

•• Jeśli masz czas wolny to...

– Podróżuję, nadrabiam zaległości w kontaktach towarzyskich, no i zajmuję się takimi przyziemnymi rzeczami jak obowiązki domowe. Jest to jedyny czas, kiedy tak naprawdę jestem w domu i z rodziną.

•• Czego Ci życzyć?

– Szybkiego powrotu do zdrowia.

Dziękuję za rozmowę

Imię i nazwisko: Agnieszka Rozmiaręk

Kierunek studiów: Psychologia

Największy sukces: VI miejsce na Mistrzostwach Świata, I miejsce na Akademickich Mistrzostwach Europy

Życiowe motto: Nie poddawać się!





Naukowe otwarcie

konferencja

ŻYCIĘ UNIWERSYTECKIE • nr 10 (169) • październik 2007

28

S wą nową siedzibę na Morasku politolodzy przywitali niemal od razu biorąc się do pracy, bowiem w dniach 19–21 września 2007 roku gościli u siebie delegatów na zjazd Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych i uczestników Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Demokracja w Polsce, Europie i na świecie w XXI wieku. Zagrożenia, uwarunkowania oraz perspektywy rozwoju”. Podczas obrad próbowali oni wskazać zagrożenia, jakie dla procesów i instytucji demokratycznych pozostawił wiek XX oraz przynosi wiek XXI, określić uwarunkowania o charakterze wewnętrznym, regionalnym, europejskim oraz ogólnosiwiatowym trwania i rozwoju demokratycznego społeczeństwa i państwa. Ponadto starano się wskazać pożądane kierunki zmian w życiu Polski, Europy i świata w kolejnych dekadach XXI wieku oraz związane z tym zadania dla politologów, polityków i dziennikarzy. Gościem specjalnym zjazdu i konferencji była profesor Zdenka Mansfeldowa z Akademii Nauk Republiki Czeskiej.

Konferencję poprzedziło otwarcie nowoczesnego gmachu INPiD, w którym uczestniczyła między innymi wicepremier, minister finansów Zyta Gilowska. Witając gości, podkreśliła ona siłę intelektualnego i naukowego promieniowania Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, bez którego inne ośrodki naukowe (Zielona Góra, Szczecin, Gdańsk) nie rozwijałyby się tak prężnie. Z kolei rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc zaznaczył, że ta inwestycja pociągnie za sobą kolejne w Kampusie Morasko, m.in. budowę Wydziału Chemii oraz hali sportowej.

Nowa siedziba zrobiła duże wrażenie na wszystkich uczestnikach konferencji. Trzykondygnacyjny budynek – jeden z najnowocześniejszych w Polsce – oferuje między innymi salę wykładową dla 260 studentów (wszyscy absolwenci politologii i studenci starszych roczników z rozzerwieniem zapewne wspominają będą słynną już salę nr 50 „na Szamarzewie”), 2 sale mieszczące 160 osób, 4 dla 50 osób, 2 dla 40 osób oraz 10 sal przeznaczonych dla mniejszych grup. Ponadto – w związku z uruchomieniem przez instytut od roku akademickiego 2008/2009 nowego kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna – wkrótce powstaną pracownie: radiowa i telewizyjna.

Uroczystość otwarcia nowej siedziby uświetnił koncert zespołu „Spółdzielnia Tęcza”, który tworzą pracownicy naukowcy i studenci instytutu. Podobnie jak podczas imprezy, którą politolodzy pożegnali kampus przy ulicy Szamarzewskiego, również tym razem żywiolowe wykonania znanych przebojów oraz specjalnie przygotowany na tę imprezę utwór własny sprawiły, że wielu szacownych naukowców podrygiwało, tupalo i kołysało się w rytm muzyki. Uczestników rozbawiła szczególnie wspólnie śpiewana przez dziekana WNS, prof. Jana Grada oraz dyr. INPiD, dr. Tadeusza Wallasa piosenka. Ubrani w „sombbrero” panowie zapewnił słuchaczy o wzajemnej miłości instytutowo-wydziałowej. Dziekan życzył politologom powodzenia w nowych murach, a dyrektor zapewniał, że nie zapomni o Ogrodach.

Pierwszy dzień spotkania przebiegał pod znakiem obrad plenarnych i Walnego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Drugiego dnia uczestnicy zostali podzieleni na sekcje tematyczne: „Uwarunkowania rozwoju demokracji w Polsce”, „Zagrożenia demokracji w Polsce”, „Demokracja na obszarze postradzieckim”, „Demokracja w RFN. Współpraca polsko-niemiecka”, „Samorząd i władze lokalne a demokracja”, „Problemy rozwoju demokracji we współczesnym świecie”, „Demokracja a media”, „Demokracja w Unii Europejskiej i Europie”, „Teoretyczne podstawy demokracji”. Trzeciego dnia kontynuowano obrady w czterech panelach oraz rozpoczęto w nowych: „Demokracja w warunkach globalizacji”, „Kultura polityczna a demokracja”, „Partie polityczne i kampanie polityczne w warunkach Demokracji”. Bogactwo tematów, wielowątkowe dyskusje i spory sprawiły, że obrady wielokrotnie przeciągały się lub przenosiły do kuluarów, gdzie w mniejszych grupach toczono zażarte spory.

Żegnając uczestników konferencji, dr Tadeusz Wallas zaprosił wszystkich do udziału w międzynarodowej konferencji naukowej, którą instytut – jak co roku – organizuje w lutym w Słubicach.

Marcin Piechocki
współpraca Adam Barabasz

To już 10 lat...

Festiwalowa łza kręci się w oku

Mamy wrześnieowy poranek 1998 r. W murach Collegium Minus trwa ostatnie posiedzenie Komitetu Międzyuczelnianego Poznańskich Dni Nauki i Sztuki. Atmosfera niepewności miesza się z ulgą – to już ostatnie posiedzenie. Wszystko jest już związane na ostatni guzik. Czy I Festiwal wpłynie na kształt kolejnych edycji?

Aula UAM

Już wiemy, po wystąpieniu Przewodniczącego Kolegium Rektorów, profesora Eugeniusza Mitkowskiego, głos zabierze gospodarz imprezy, a jednocześnie pomysłodawca całej idei festiwalowej, ówczesny rektor UAM, profesor Stefan Jurga. Po nim prowadzenie przejmie profesor Waldemar Łazuga, który w do dziś pamiętanym geście wskaże pierwszego wykładowcę i powie – „Strzała czasu” – prosimy profesora Zbigniewa Jacynę-Onyszkiewicza. Temat przewodni I Festiwalu, którym było pojęcie czasu, poprzedził dalsze imprezy. Oj, działa się, działa, a teorie i hipotezy naukowe znane dotychczas tylko wybrańcom zaczęły krążyć po Poznaniu. Choćby w Auli UAM – w pamięci mieliśmy jeszcze przedstawienie do wodu na to, że mieszkając na wyższych piętrach wolniej się starzejemy (niestety, chodziło tylko o bilionowe części sekundy), a już ks. profesor Bogdan Czesz zapewniał, że nic to w stosunku do wieczności, o której winniśmy pamiętać już tu, na Ziemi. Profesor Wojciech Wırzosek wprowadził z kolei nowe dla wielu pojęcie tzw. czasu historycznego, a profesor Bogusław Bakuła zaskoczył słuchaczy przeprowadzając wywód o roli czasu jako motywu literackiego. Wyróżnikiem Festiwalu Poznańskiego była zawsze nauka i sztuka. Do dziś pamiętamy piękny wykład profesor Lidii Zielińskiej (będącej wtedy jeszcze panią doktor) o roli czasu w muzyce. W pamięci słuchaczy pozostanie dźwięk spadającej na membranę kropli, co po rozszerzeniu skali czasowej przekształciło się w prawdziwą symfonię. Muzyki było więcej, dużo więcej, a niektóre wykonania, zwłaszcza te pod batutą pani Agnieszki Duczmal, wywoływały niekończące się owacje na stojąco. Po tym wspaniałym koncercie Poznań rozświetlił pokaz sztucznych ogni.

Międzynarodowe Targi Poznańskie

Bardzo dobrze zaprezentowali się „Kwartet Jorgi” i Jacek Kowalski w swoim recitalu na terenie MTP. Organizowane tam Targi Pracy i Edukacji połączone z prezentacjami poszczególnych uczelni stały się początkiem rozwijanej później idei „wyjścia w miasto”. Pracodawcy prezentujący swoje firmy i związane z nimi technologie zajęli ponad 60 stoisk. Razem z wielotysięczną rzeszą odwiedzających z wielkim zaciekawieniem przystawali oni przed stoiskiem UAM, by przyrzeć się małej skrzynce z guzikami. Kręcili z niedowierzaniem głowami na wieść, że to słynna Enigma, dzięki której poznańscy matematycy przyczynili się do szybszego zakończenia wojny. Atrakcyjnie prezentowały się też ekspozycje innych uczelni, w tym Wyższej Szkoły Oficerskiej, gdzie studentki objęte ramieniem przystojnych, chociaż zamaskowanych ko-

mandosów, mogły „wycelować” z broni laserowej do wybranego celu. Studenci zagraniczni, którym oddaliśmy całe piętro w Pawilonie nr 5 również stanęli na wysokości zadania. Nie tylko poprzez przedstawienie sztuki i kultury swoich ojczyzn, ale i atrakcyjne występy taneczne oraz, połączone z degustacją, przygotowanie wyszukanych, nie znanych Polakom potraw. Związki z zagranicą będą oczywiście w przyszłości pielęgnowane. Szczególnym partnerem stanie się konsulat irlandzki przybliżający nam kulturę celtycką, konsulat duński z ciekawymi wykładami przygotowywanymi specjalnie na Festiwal, konsulat brytyjski z wystawami znanymi w całej Europie i konsulat rosyjski z prezentacjami najwybitniejszych rosyjskich uczonych i miejsc znanych dobrze również polskim naukowcom. Nie samą nauką i kulturą człowiek żyje. W związku z tym nie dziwiły nas tłumy gotowe skosztować grochówki polowej z domieszką szyszek jodłowych, w czym tkwi ponoć cała tajemnica smaku czy chętnie przyjrzeć się, jak w warunkach polowych dokonuje się wypiek chleba foremkowego.

Logo Festiwalu

Kiedy w przededniu Festiwalu przy pomocy Wyższej Szkoły Oficerskiej czyniono przygotowania do wykonania oprawy plastycznej zostałem, jako Dyrektor Festiwalu, odpytany na tę okoliczność. Moje wyjaśnienia, że to nie rusztowania a piramidki symbolizujące jeden z rodzajów energii w nomenklaturze Platona, trafiły do przekonania dopiero po wyraźnym podkreśleniu, iż jest to energia, która emanując z Auli UAM wychodzi na zewnątrz i rozciąga się na cały Poznań. Symbole Poznańskiego Festiwalu: Piramida i Trójkąt przetrwały do dzisiaj. Swoją mądrość w tym zakresie zawdzięczam profesorowi Wojciechowi Müllerowi i Jarkowi Maszewskiemu. Szczerze żałuję, że Jarka nie ma już wśród nas. Będę zawsze pamiętał Jego zasłuchanie w melodie, jaką wygrywał wiatr na zawieszonych na naszej piramidzie foliach aluminiowych.

Logo muzyczne Festiwalu to zasługa dr. Janosa Brendla, który do jego opracowania zdołał nakłonić pana Piotra Soszyńskiego, autora znanego ze znakomych propozycji sygnałowych przygotowywanych dla radia i telewizji. Każdy nowy Festiwal i każdy dzień wykładów, chociażby na małej auli, otwierało „nasze” logo muzyczne. Uwagę słuchaczy przyciągały wielokolorowe prace prof. Wojciecha Müllera, będące „parafrazą” symbolu festiwalu. Prace te będziemy w przyszłości wielokrotnie wykorzystywać zarówno w Centrum Kultury Zamek, jak i w Ośrodku PAN.

Zaangażowanie innych uczelni

W mediach podkreślano praktyczny wymiar Festiwalu. Osiągnięcia poznańskich naukowców prezentowane były w przystępnej formie. Możliwość bezpośredniego kontaktu i zadawania pytań to na ogół rzadko nadarżająca się okazja. W tym przypadku było jednak inaczej i praktyczny wymiar Poznańskiego Festiwalu pozostanie naszym wyróżnikiem przez następne lata.

festiwal

W tym krótkim wspomnieniu początków naszej imprezy nie jestem w stanie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu. Kiedy Przewodniczącym Kolegium Rektorów m. Poznania został prof. Stanisław Lorenc, liczba wolontariuszy, wliczając w to wykładowców, przekraczała 1200 osób, a liczba prezentacji, pokazów i warsztatów oscylowała około 400 pozycji. 60000 uczestników sprawiło, że Poznań stał się pod tym względem potentatem na skalę krajową. Sukces ten nie byłby możliwy do osiągnięcia, gdyby nie zaangażowanie setek studentów i pracowników.

Na zakończenie wspomnień przedstawiam składy Komisji Międzyuczelnianych, bez których organizacja imprez festiwalowych byłaby niemożliwa – trudno jest mi wyrazić wdzięczność, którą darzę ich za poświęcenie, jakim wykazywali się przez lata. Pierwszy Festiwal był szczególnie ważny, wytyczył bowiem drogę na przyszłość i dlatego warto raz jeszcze przyjrzeć się przedstawionym wtedy propozycjom.

Akademia Ekonomiczna

Większość imprez w ramach I Festiwalu odbywała się na terenie uczelni. Wykłady związane z marketingiem XXI wieku, biznesem elektronicznym czy rynkiem kapitałowym w Polsce cieszyły się znaczną frekwencją. W kolejnych latach tematyka wykładów krążyła wokół tych zagadnień, a udokumentowaniem znaczenia AE w Festiwalu było wystąpienie prof. Wojciecha Cellarego w wykładzie inauguracyjnym dziesiątą edycję imprezy.

Akademia Medyczna

Pod czujnym okiem profesora Tadeusza Hermanna zainaugurowano Festiwal wykładem profesor Anny Latos-Bieleńskiej na temat wad wrodzonych. Dobrym przykładem coraz lepszej integracji poznańskiego środowiska akademickiego był między innymi wykład profesora Zbyszko Melosika z UAM na temat zdrowia i tzw. kultury popularnej. Dla wielu słuchaczy niezwykłą okazała się prezentacja modelu wszczepu ślimakowego. Poruszone na stoisku Katedry Zakładu Genetyki Medycznej kwestie znalazły kontynuację w znakomitej wystawie organizowanej kilka lat później przez Konsulat Brytyjski, a poświęconej podwójnej helisie DNA.

Akademia Muzyczna

Dzięki wykładom i wystawom przybliżona została praca lutnicza, a także metody pracy studia odsłuchu nagrań na taśmach magnetofonowych, CD oraz VHS, co jak wskazują ostatnie wydarzenia, mogłoby być szczególnie przydatne politykom. Sposoby „manipulacji” w muzyce ciekawie prezentowała dr Lidia Zielińska. Już wtedy włączała się w prace późniejsza opoka Festiwalu w Akademii Muzycznej – prof. Janina Tatarska.

Akademia Rolnicza

Akademia Rolnicza była organizatorem drugiego dnia wykładów w Auli UAM. Znakomita praca dr. Franciszka Borówczaka i dr Urszuli Moisiej gwarantowała najwyższy poziom przygotowanego programu. Wykładów profesora Ryszarda Słomskiego oraz profesora Zbigniewa Brody słuchano z wielką uwagą. Na I Festiwalu zaprezentowała się RSGD Przybroda. Dzisiaj, po 10 latach, właśnie RSGD Przybroda gościć będzie uczestników imprezy na jej zakończenie. Akademia Rolnicza zapisała się w historii poznańskiego Festiwalu zarówno za „panowania” rektora Jerzego Pudelko, jak i rektora Erwina Wąsowicza, który w pracach festiwalowych uczestniczył nieprzerwanie przez 10 lat.

ASP

Wystawy tkanin, grafiki, obiektów przestrzennych czy plastyki były kontynuowane w latach późniejszych, obejmując coraz większe powierzchnie w Starym Browarze

czy w Gnieźnie. Niewątpliwie olbrzymi był udział profesora Wojciecha Müllera. Do dziś pamiętam zadawane profesorowi pytania, a jeszcze lepiej jego konkretne odpowiedzi, jak np.: „aby to zrobić, wystarczy wykonać 16 złączy konstrukcyjnych z blachy spawanej, wypełniając formę modeli i detali konstrukcyjnych”. Profesor Banachowicz z pomocą Magnificusa oraz tak oddanych Festiwalowi działaczy, jak niestrudzony dziekan Jarosław Maszewski, musi mieć satysfakcję również z faktu stworzenia logo graficznego i oprawy plastycznej dla najważniejszych imprez.

AWF

Podobnie jak w przypadku Akademii Rolniczej obecny rektor AWF pełnił funkcję Przewodniczącego Uczelnianego Komitetu Organizacyjnego. Wszystko musiało być więc przygotowane na złoty medal olimpijski. Prezentacja dorobku naukowego na rzecz środowiska naturalnego była jedną z pierwszych „jaskółek”, za którą pojawiły się inne bloki tematyczne, nie tylko w AWF, ale i na innych uczelniach.

W czasie dni festiwalowych w AWF wprowadzono promocyjne, szeroko otwarte drzwi, pozwalające zapoznać się z poszczególnymi katedrami i zakładami.

PP

Nieżyjący już Przewodniczący Kolegium m. Poznania, profesor Eugeniusz Mitkowski miał ułatwione działanie, mając oparcie w prorektorze, profesorze Jerzym Rakowskim – Przewodniczącym Uczelnianego Komitetu Organizacyjnego. Trzeci, stojący pod znakiem informatyki dzień w Auli UAM przekonał mnie najlepiej co do słuszności organizowanych w ramach Festiwalu imprez. Zobaczyłem wtedy siedzących w jednym rzędzie uczniów ze szkoły średniej, studentów i ludzi w zaawansowanym wieku, robiących notatki na wykładzie profesora Jana Węglarza. Tak miało być! Festiwal miał być dla małych i wysokich, dla młodych i starych, dla chudych i grubych, jak później ujmie to w swoim wykładzie profesor Joachim Cieślak. Wykłady związane z telekomunikacją czy łapaniem jonów w pułapce Pauliego nie były łatwe w odbiorze, ale w miarę, gdy ich treść stawała się jasna, dawały mnóstwo satysfakcji – następowało to, co miało miejsce również w latach późniejszych, tzn. „oswajanie nauki”, jak pisano wtedy w gazetach. Następnym tego oszwajania stały się w następnych latach słynne bitwy robotów pod Piotrowem i inne, podobne inicjatywy.

WSO

General Brygady, profesor Krzysztof Pajewski, o którym pamięć pozostanie wśród nas, stawiał sprawę po żołniersku – co ma być zrobione, to będzie, bez względu na warunki meteorologiczne. Ekspozycja WSO przygotowana na terenie MTP pod kierunkiem płk. dr. Andrzeja Kubackiego robiła wielkie wrażenie. Stoisko było oblegane nie tylko ze względu na komandosów. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również pokazy działań kwatremistrzowskich. Udział ponad 500 słuchaczy na wykładach w kinie „Grunwald” najlepiej świadczy o kompetencjach organizatorów. Uhonorowaniem tych sukcesów było powierzenie organizacji IV Festiwalu Politechnice Poznańskiej i właśnie WSO.

PAN

Dzięki wielkiej życzliwości ówczesnego Prezesa Oddziału PAN w Poznaniu, profesora Legockiego, Akademia włączyła się w organizację poznańskiego Festiwalu od samego początku. Działania pań: Teresy Senkus i Marioli Osiak to jeden z piękniejszych przykładów zaangażowania w ideę festiwalową. Wkrótce po zakończeniu imprezy zapadną decyzje, aby centralnym punktem inauguracji kolejnej jego edycji został Ośrodek Nauki Instytutu



Chemii Bioorganicznej PAN. Wydarzenia, jakie miały miejsce w tej lokalizacji, można by opisać w wielu opasłych tomach. Tam prezentowały się konsulaty, występowały zespoły, odbywały się liczne wystawy, tylko tam swoje stanowisko miała, prowadzona przez specjalistów z Biblioteki Głównej UAM, Pracownia Konserwacji Książki. Liczba wykładów i prezentacji przekroczyła 500.

UAM

Struktura organizacyjna Festiwalu od początku była przejrzysta. Najważniejszym organem zawsze pozostawało Kolegium Rektorów m. Poznania. Rektorzy państwowych uczelni powoływali swoich przedstawicieli w skład Komisji Międzyuczelnianej. Wielką rolę odgrywało tu zaangażowanie profesora Sylwestra Dworackiego, bez którego pomocy nie podjąłbym się organizacji tak wielkiej imprezy. Doświadczenie i wielka kultura osobista profesora pozwoliły nieraz obronną ręką wychodzić z różnych niespodziewanych sytuacji, bo przecież droga nie zawsze była wyłożona aksamitem.

Poznański Festiwal Nauki i Sztuki jest spośród podobnych imprez oceniany najwyżej w kraju. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie zaangażowanie wszystkich pracowników Biura Karier i rekrutujących się spośród studentów wolontariuszy. Przez wszystkie lata moją „prawą ręką” przy organizowaniu Festiwalu była pani Hanna Buchholz i żadne słowa nie są w stanie opisać, jak wiele zawdzięczam Jej pracy. Bardzo ważne były spotkania z dziekanami lub ich przedstawicielami. Owocem ich były bowiem decyzje, wywierające bezpośredni wpływ na przebieg kolejnych imprez. Od I edycji nadzwyczajne było zaangażowanie poszczególnych wydziałów. Właśnie wydziały są autorami i twórcami Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki.

Nagłówki pojawiające się w prasie w czasie pierwszego Festiwalu mówiły same za siebie: „W świecie bez granic”, „Poznań opanowany nauką”, „Nauka jest... wszędzie”, „Oswajanie nauki”, „Wykłady na... paradyzie”, „Bieg czasu i węże faraona”, „Strzała czasu”, „Na granicy poznania”, „Naukowcy wyszli z ukrycia”. To kilka zaledwie przykładów. Kolejne edycje powtarzały sukces pierwszej, a nawet, ponad wszelką wątpliwość, stanowiły nową jakość. Niektóre imprezy wymagały wręcz specjalnej regulacji ruchu. Oto czego dokonał Wydział Fizyki dzięki zaangażowaniu nie tylko dziekana i prodziekanów, ale i takich organizatorów, jak niezastąpiony doktor Stefan Habryło. Wyrazem najwyższego uznania Kolegium Rektorów było przyznanie organizacji inauguracyjnego tegorocznego jubileuszowego, dziesiątego Festiwalu właśnie Wydziałowi Fizyki.

Od wielu lat z wielką radością obserwujemy wspaniały rozwój Festiwalu Nauki i Sztuki również na innych wydziałach. Jak wynika ze statystyk, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza odgrywał i odgrywa rolę decydującą. I o to chodzi.

**Dyrektor Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki
dr Jacek Radomski**



festival

festival

